DUNAJEC

Nr 6 (483)
11 lutego 1990
Cena 250 zł

Nowy Sącz, aleja Wolności 49
tel. 238-36, 238-90

„Mono", czy „stereo"?

Podchodzę rano do lustra, żeby się ogolić, przyglądam się sobie, i nie wiem: — czy ja jeszcze jestem bolszewik, czy już socjaldemokrata? — mówił z trybuny XI Zjazdu PZPR szef koszalińskiej rozgłośni Polskiego Radia, podkreślając, iż interesuje go przynależność do partii pragmatycznej, zajmującej się codziennością, partii mądrych sojuszów, dopuszczającej rozmaitość poglądów w ramach pewnej ogólnej orientacji, albowiem różnorodność jest bogactwem, czego radio jest najlepszym świadectwem i wystarczy porównać programy „mono" ze „stereo", by to zrozumieć.

A więc wędrujemy sobie po naszej rzeczywistości politycznej od mono władzy do stereo, ale głównie w teorii. Dziwnie jakoś ucichły w ostatnim czasie w telewizji poglądy domagające się pluralizmu w życiu społecznym. Pluralizmu domagaliśmy się, gdy rządziła PZPR. A teraz?

Zostawmy jednak te poglądy tymczasem na boku, a zajmijmy się XI Zjazdem PZPR i Kongresem Założycielskim SdRP, a także odnotujmy nie tak znowu częste w ruchu socjalistycznym zjawisko rozbicia się go na dwie części, głównie na tle oceny przeszłości.

Zjazd zamknął po blisko 42 latach istnienia dzieje Polski, którą określiliśmy mianem Ludowa. To nie w Sejmie, a na Sali Kongresowej przekręciła się ostatecznie ta kartka historii. PZPR była i pozostanie z pojęciem PRL trwale związana. Jaki to był czas? A no nie sposób w jednym, króciutkim tekście odpowiedzieć, dziś zresztą emocje tłumią sprawiedliwą ocenę, ale wyszliśmy z tego okresu jako kraj ludzi nieźle wykształconych, o średnim poziomie uprzemysłowienia, zupełnie przyzwoitym systemie ochrony socjalnej i zdrowotnej, legitymującym się znaczącymi w skali europejskiej osiągnięciami artystycznymi i kulturalnymi, z nie rozwiązanym problemem mieszkalnictwa — choć trudno nie zauważyć, iż wybudowaliśmy dach nad głową 13 mln ludzi (jakby dla mieszkańców całej Czechosłowacji), gdyż w roku 1945 nasz kraj liczył 25 mln ludności i był na dodatek kompletnie zrujnowany pod każdym względem. Nie mówmy więc może o zrujnowaniu Polski przez PZPR, bo to oczywiste kłamstwo. Dramat zaczął się naprawdę w rezultacie nieumiejętnej polityki gospodarczej ekipy Gierka, która wpędziła kraj w brzemię wciąż rosnących długów. Notabene, gdyby liczyć w cyfrach bezwzględnych, to cośmy pożyczyli, dawno spłaciliśmy. No ale pożyczyliśmy na określonych warunkach, na lichwiarski kredyt i nikt nas do tego nie zmuszał.

PZPR, by skończyć ten wątek, działała zawsze w warunkach ograniczonej suwerenności państwowej — mówiło o tym wielu delegatów. Stanowiła bufor, chroniący polską rację stanu. Nie zniżyła się też nigdy do metod (jeśli oczywiście pominąć okres stalinowski) stosowanych w innych krajach naszego obozu. I dlatego dziesiątki przyzwoitych ludzi w jej ramach starało się na miarę umiejętności przyczynić do rozbudowy kraju i postępu. Kto ma czyste ręce, nie ma się czego wstydzić.

PZPR nie była też od wielu już lat jednolita ideologicznie. Skupiała właściwie ludzi o dość rozmaitych poglądach. Wystarczy przecież wspomnieć, jak dawno już w jej szeregach mówiło się np. o potrzebie wprowadzenia ograniczonego bezrobocia, o decentralizacji, czy zwiększeniu samodzielności rad narodowych. Można też wspomnieć, jak silny był w niej rozłam na przełomie lat osiemdziesiątych, gdy jedni żądali brutalnego wyhamowania fali społecznego niezadowolenia, a inni do końca trwali w przekonaniu, iż porozumienie jest możliwe.

PZPR zatem od dawna ewoluowała w kierunku socjaldemokratycznym, i nie bez powodu tak ją na przełomie lat osiemdziesiątych odsądzała od czci i wiary prasa krajów ościennych. A gdy tylko powstały warunki do samodzielnego określenia się, gdy „pierestrojka" w Związku Radzieckim okrzepła na tyle, by odrzucić doktrynę Breżniewa — idee przekształcenia Polski w kraj demokracji parlamentarnej

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

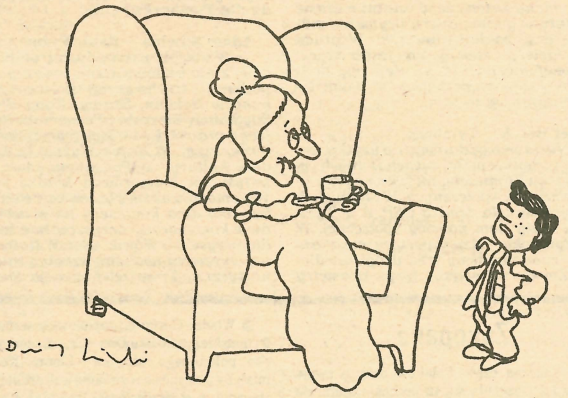

-CZY TO PRAWDA, ŻE ZA TWOICH CZASÓW RZĄDZIŁ LUD PRACUJĄCY MIAST I WSI?

Perspektywy

CO ZNALAZŁEM W ŚMIETNIKU?

Bochenek chleba „bułkowego" rozkrojony na cztery części przełożone (z masłem) grubo schabem, dziewięć podwójnych kanapek obficie smarowanych masłem, z wędliną i żółtym serem, cztery jajka na twardo, cztery ciastka kruche, trzy jabłka. Znalazłem to wszystko w pojemniku na śmieci przy jednej z bocznych ulic Zakopanego, w stanie zupełnie świeżym, starannie opakowane i wrzucone do kartonowego pudła. Do uczty brak było tylko alkoholu! Co z tym zrobić? Zabrałem do domu, zaczęliśmy dzielić: to dla psów, tamto dla ptaków, reszta (jabłka) dla ludzi. Innym razem przy tej samej ulicy spotkałem wyrzuconą do śmieci dużą torbę, a w niej pełno pączków (?).

W dawnych „dobrych czasach" byli żebracy, dziś jest kryzys, ale nie ma żebraków, więc nadmiar żywności wyrzuca się do śmieci. Pisałem kiedyś do prasy „Czy w Polsce jest bieda?", ale mi nie wydrukowali!

Aleksander Zaczyński
Zakopane

Piwniczna

I bez kolorowych chodników byłoby tu ślicznie. Miasteczko czyste, schludne, zadbane. Nawet toalety w Rynku czyściutkie. Można skorzystać za jedyne 20 złotych od osoby. Tylko papieru akurat zabrakło...

— str. 3

Austriacy nie kupią Kombinatu...

Wieść gminna niosła o groźbie bankructwa lub wyprzedaży, malowała perspektywę masowych zwolnień lub konieczności przekwalifikowania się. Pracownicy Nowotarskich Zakładów Przemysłu Skórzanego „Podhale" zaczęli się obawiać, że część grudniowej pensji przyjdzie im zwrócić w styczniu.

— str. 5

Na sądeckich balkonach

Rafał stanął *na obcince*, a Jackowi polecił, by wdrapał się na balkon i otworzył drzwi. Ani jedno, ani drugie nie sprawiło Jackowi kłopotu.

— str. 5

Związać koniec z końcem

Bronisława S., emerytka z Nowego Sącza: — Już mnie nie stać na nic oprócz mleka, bułki, wołowego z kością. Jabłka kupuję od święta, coraz rzadziej masło. Ostatnio nawet gazetę pożyczam od sąsiadki i odpisuję program telewizyjny. Jedyną moją rozrywką jest telewizor. Zastanawiam się też coraz częściej, czy wsiąść do autobusu, jeśli mam przejechać tylko dwa, trzy przystanki.

Magdalena J., limanowianka na urlopie wychowawczym: — Czarno widzę perspektywy finansowe swej rodziny. Mam dwoje dzieci. Jedno w wieku szkolnym, drugie dwuletnie. Na okrągło więc piorę, a proszki strasznie podrożały. Dom trzeba ogrzać. Dorośli jakoś wytrzymają zimno, ale dzieci? Jeśli zima będzie łagodna, może wystarczy nam węgla. Pewną ulgę w wydatkach stanowi to, że mieszkamy wspólnie z moimi rodzicami, więc koszty czynszu, gazu i energii elektrycznej dzielimy między sobą.

Halina K., urzędniczka z Nowego Sącza: — Rezygnuję z drobnych przyjemności, a dzieciom na co dzień ograniczyłam ilość ciastek. Z ubrań kupuję tylko to, co konieczne. Zaczynam też być szalenie praktyczna: gdy widzę ładną bluzeczkę dla córki, to zastanawiam się, czy rzeczywiście jest niezbędna. Z mężem jemy gorsze gatunki wędlin, lepsze są tylko dla dzieci — ośmioletniej Karoliny i sześcioletniego Jarka. Największe nasze zmartwienie? Boimy się, że firma, w której mąż jest technikiem, może splajtować, a wtedy z mojej pensji i zasiłku dla bezrobotnych wystarczy chyba tylko na suchy chleb z cebulą.

Ewa L., nauczycielka z Gorlic: — Jestem załamana. Codziennie wożę dzieci do przedszkola, a napełnienie baku w małym fiacie to spory wydatek. Rozumiem, że kraj jest w okresie przejściowym, ale my z mężem osiągnęliśmy nasz prywatny kres wytrzymałości. Słucham uważnie wszystkich wystąpień wicepremiera Balcerowicza i odnoszę wrażenie, że konstruując program ratowania polskiej gospodarki zapomniał o zwykłym człowieku. Wydatki na zakupy najniezbędniejszych produktów pochłaniają w ciągu kilkunastu dni moje miesięczne pobory. To, co się dzieje z cenami, jest istnym szaleństwem, a jeszcze nie dostałam książeczki czynszowej i rachunku za telefon, nie zapłaciłam także przedszkola.

(d)

Pani białych lasów

Tylicki rynek opada w dół czterema drogami na wszystkie strony świata. Drogą na południe idą dwie czarne postaci z ciężkimi torbami, z których wyglądają rumiane łby chlebów. Na rozstajach rozdzieliły się i przed oczami pozostała już tylko jedna sylwetka, samotna na tle bieli. W jakiejś chwili przystanęła, rzuciła torby w śnieg, odwróciła się i krzyknęła: — *Hej, to wy szukacie drwala, co królów robi? Chodźcież ku mnie, ja wam drogę pokażę.*

Podeszłam i dalej szłyśmy już razem. Przerzucając się słówkami grzeczności, minęłyśmy pierwszy zakręt.

Była chłopką, to pewne. I była już porządnie starą kobietą. Ale też i kimś jeszcze innym. Gadała najczystszą polszczyzną, nawet wyszukaną, którą przetykała jakimś „tutejszym" słóweczkiem. Rysy twarzy ostre, wcale nie pospolite, jak to się często ludziom z gór zdarza. Włosy twarde, czarne, pół na pół osrebrzone siwizną. Sylwetka harda, mocno wyprostowana. Słowem — kobieta bardzo piękna.

— str. 4

Limanowa

Po mieście krąży pogłoska, że zdesperowani chłopi w punkcie skupu w Rupniowie smagnęli prezesa batem. W Zarządzie Rejonowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu dementują: — *Prezesa tam nie było.*

— str. 2

Gorlice

Do kasy miejskiej powinno wpłynąć w bieżącym roku ponad 21 miliardów złotych, z czego połowę zabierze skarb państwa. Naczelnik Mieczysław Gniadek obawia się, czy sumę taką uda się zgromadzić, skoro część miejscowych przedsiębiorstw jest w tarapatach finansowych, a niektórym grozi plajta.

— str. 2

Puchar Świata w Zakopanem

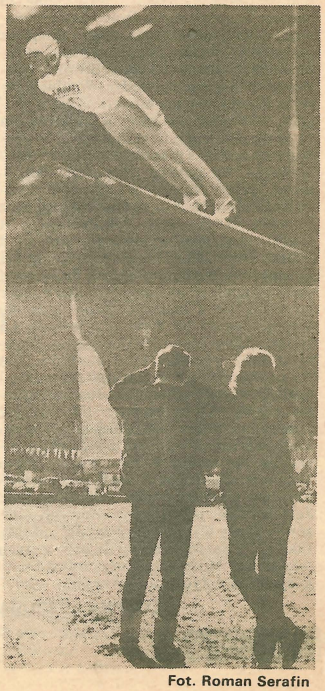

Fot. Roman Serafin

Martwy sezon

Na „zakopiance" więcej góralskich furmanek niż samochodów osobowych. Stacja benzynowa przy wjeździe do Zakopanego świeci pustkami. Niewielki ruch na dworcu PKS. W barze schną ułożone w gablotach kanapki. Podróżni zamawiają tylko herbatę.

W biurze informacji turystycznej Przedsiębiorstwa „Tatry" dwie kobiety studiują cennik noclegów w prywatnych kwaterach. Za łóżko w pokoju dwuosobowym trzeba zapłacić 9 tysięcy złotych, za jedynkę 11 tysięcy. Zagranicznym gościom proponuje się nocleg za 84 tysiące. Pracownica biura narzeka, iż od nowego roku ruch mniejszy o 40 procent. Małe jest także zainteresowanie biletami na kolejki górskie. Przejazd na Kasprowy Wierch i z powrotem kosztuje 11 tysięcy. Najtaniej na Butorowy Wierch — 1600 złotych. Nie ma przepełnienia w hotelu „Juventur". Na razie jugosłowiańskie wycieczki zapewniają zysk. Krajowych turystów ani na lekarstwo. — *To będzie ciężki rok* — wzdycha kierowniczka. Doba w pokoju jednoosobowym kosztuje 25 tysięcy, całodzienne wyżywienie niewiele mniej. Zgłaszają się coraz częściej ludzie szukający pracy.

Przy ulicy Kościuszki moc plakatów. Miejski Ośrodek Kultury zaprasza na koncerty estradowe, a Związek Podhalan na kurs jazdy konnej oraz wystawę (przy kościele o.o. bernardynów) „Ta kolęda za kratami. Internowany 81". Co chwilę młodzi ludzie wchodzą do Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych po ankiety paszportowe. Dwudziestokilkuletnia dziewczyna zwierza się: — *Lada chwila stracę pracę. Chciałabym wyjechać do Stanów. Ojciec sprzedał już samochód, by zafundować mi bilet. Tutaj nie widzę dla siebie szans.*

Na Krupówki wylegli górale ze straganami. Handlują wyrobami z owczej wełny i skóry. Interesy idą marnie. Pustawo w sklepach, tłok tylko w aptece. Przechodnie zatrzymują się przed apteczną witryną „ozdobioną" połamanym czerwonym krzesłem, na którym leży wielki kamień. Obok napis „Ruszymy z posad bryłę świata". W sklepie rybnym najlepiej idą... kurczaki, tańsze niż filety z mintaja. Po remoncie otwarto sklep Spółdzielni Inwalidów „Zawrat". Na parterze galanteria, kosmetyki i ładna odzież, na piętrze spółka „Imex" za dolary sprzedaje włoskie kurtki i buty. Miła obsługa i kolorowe wnętrza wabią klientów.

W Urzędzie Miasta i Gminy mniej niż zwykle interesantów. — *Ludzie przycupnęli w domach* — mówi starsza góralka. — *Czekają, co będzie. Jeśli nie spadnie śnieg, nic nie zarobimy na turystach.* Wysokie ceny w hotelach i restauracjach oraz brak narciarskich atrakcji uderzają po kieszeni także miejscowe rzemiosło, które żyje w dużej mierze dzięki przyjezdnym. A prywatnych zakładów rzemieślniczych jest w Zakopanem ponad 1300. Zastępca naczelnika, **Stanisław Walkosz** także nie jest optymistą. W miejskiej i gminnej kasie pustawo. Trudno liczyć na pomoc województwa. Najważniejsza sprawa to gazyfikacja. Prace zaplanowano na 5 lat. Niestety, już mogą utknąć na pierwszym odcinku pomiędzy stacją redukcyjną w Suchem a ulicą Stromą. Brakuje rur, nie ma pieniędzy. W ubiegłym roku inwestycja pochłonęła miliard złotych, a trzeba jeszcze pół miliarda na zapłacenie zaległych rachunków. Nie wiadomo co będzie z planowaną budową ujęć wodnych. Na potoku Olczyckim zakończono prace. Sporo zrobili mieszkańcy Kościelisk, by ruszyć z budową ujęcia z Kirowej Wody — jest dokumentacja i wielki zapał, zamówiono materiały, skąd jednak wziąć 290 milionów? Wodociąg dla Krzeptówek miał powstać przy finansowej pomocy domów wczasowych, które teraz wycofują się z obietnic. Zapowiada się kiepski sezon. Na ferie przyjechało 4,5 tysiąca dzieci (dawniej 12 tysięcy). Organizatorom zimowisk brak środków. Nie ma co marzyć, by w tym roku kopalnie i zakłady wsparły swoimi funduszami tutejsze szkoły. To przeszłość. Nie ma już dotacji na kulturę. Osiemnaście stowarzyszeń twórczych i ponad dwadzieścia zespołów regionalnych nie utrzyma się o własnych siłach. Tylko Teatr imienia Witkiewicza otrzyma pomoc z ministerstwa. Jest jeszcze jeden znak nowych czasów — domy wczasowe „Janosik", „Skalnik" i „Przystań" wróciły do prywatnych właścicieli. Może przysporzą miastu większych niż dotychczas korzyści?

LUCYNA KASZUBA

Naczelnicy o swoich gminach

Franciszek Jezierczak — Bukowina Tatrzańska:

— *Rozpocząłem gazdowanie przed trzema miesiącami od udziału w zebraniach wiejskich i OSP, by szczegółowo rozeznać problemy nurtujące społeczeństwo. Borykam się z brakami kadrowymi w Urzędzie Gminy, bo kilka pracownic przebywa na urlopach wychowawczych. Udało mi się już zorganizować nowy nadzór nad oświatą. Cieszę się z zarejestrowania spółki wodnej, która zajmie się eksploatacją wodociągów i — mam nadzieję — doprowadzi do poprawy zaopatrzenia Bukowiny Tatrzańskiej w wodę. Zadowolony jestem, że w ostatnim czasie powstały w gminie cztery prywatne masarnie oraz zakład tapicerski. W pracy najbardziej przeszkadza mi fatalna łączność telefoniczna i to, że nie mogę się u szefów zakopiańskiej telekomunikacji doprosić naprawy teleksu.*

Józef Bożek — Tymbark:

— *Niedawno oddaliśmy do użytku wodociągi wiejskie w Słopnicach Dolnych i w Tymbarku-Zamieściu, budowane przy udziale czynów społecznych. W Słopnicach Górnych stanęła remiza OSP, a w Tymbarku mały dom pomocy społecznej. W ubiegłym roku — dzięki pomocy mieszkańców — zbudowaliśmy trzy drogi osiedlowe. Zmodernizowano trzy kilometry dróg (na jednej położono dywanik asfaltowy). Jeszcze w tym kwartale zakończymy gazyfikację Podłopienia, Piekiełka i Zamieścia. Będziemy kontynuować rozbudowę szkoły w Piekiełku, budowę remizy strażackiej i szkoły w Słopnicach Dolnych, mostów w Tymbarku i Podłopieniu. Powstaje osiedle mieszkaniowe. Zbudujemy dodatkowe, rezerwowe ujęcie wody dla Tymbarku.*

Adam Sawina — Raba Wyżna:

— *W ubiegłym roku dużo zrobiliśmy w dziedzinie budowy i modernizacji dróg; podkreślić trzeba czyny społeczne mieszkańców Rokicin, Skawy, Raby Wyżnej, Spytkowic, Bielanki i Podsarnia. Położyliśmy prawie dwa kilometry nawierzchni bitumicznej. W Rabie Wyżnej budujemy dom kultury, w Podsarniu most, a w przysiółku Kumorówka kładkę pieszą. Wyremontowaliśmy basen kąpielowy, zakupiono dwa kontenery na śmieci oraz dwie kontenerowe oczyszczalnie ścieków dla przysiółka Wójcikówka. W Rabie Wyżnej wyremontowaliśmy szkolną salę gimnastyczną. Trwa telefonizacja Skawy i Spytkowic wraz z przysiółkami. W Sieniawie wyremontowano szkołę i bibliotekę, w Skawie powstaje nowa szkoła. W Spytkowicach zbudowano most, remontowana jest szkoła i dom kultury. Przygotowujemy dokumentację, fundusze, materiały do gazyfikacji gminy. Nauczycielska Spółdzielnia Mieszkaniowa rozpoczęła budowę pierwszego bloku w Spytkowicach, przedsiębiorstwo zagraniczne stawia nowoczesną szwalnię.*

Józef Wojtan — Lubień:

— *Przystąpiliśmy do gazyfikacji wsi Lubień. W pozostałych wioskach komitety gazyfikacyjne zakupiły już potrzebne materiały. W stanie surowym zbudowaliśmy w Lubniu budynek administracyjno-bankowy. Trwa budowa mostu na rzece, w Tenczynie zbudowaliśmy linię wodociągową do szkoły oraz kładkę pieszo-jezdną. W tym roku będziemy kontynuować rozpoczęte inwestycje. Chcemy również rozpocząć gazyfikację pozostałych wsi oraz telefonizację gminy wraz z montażem półautomatycznej centrali.*

Notował ROMAN KOSTANECKI

Zakopane

Gdy znaczna część Polaków drży o swoje posady lub rozgląda się za jakimś etatem, do Wydziału Zatrudnienia w zakopiańskim UM zgłosiły się raptem trzy bezrobotne osoby — jedna z nich zarejestrowana jest już od pół roku i zwiedza różne zakłady, nie znajdując dla siebie dość atrakcyjnego zajęcia. Wydział, który tradycyjnie świadczy usługi także mieszkańcom okolicznych gmin, ma do zaoferowania sześćdziesiąt dwa miejsca pracy, w tym trzydzieści dziewięć to stanowiska dla robotników. Czterdzieści siedem kobiet mogłoby zaraz znaleźć zajęcie.

Żaden zakład nie sygnalizował na razie zamiaru zwolnienia większej ilości ludzi, jednak łatwo przewidzieć, że w trudnej sytuacji podczas tegorocznej zimy bez śniegu znajdą się przedsiębiorstwa turystyczne i usługowe, być może też Polskie Koleje Linowe.

Kilkunastoosobowa grupa rozpoznanych jako „uchylający się od pracy" w zasadzie bez trudu znajduje jakieś zajęcie, nie korzystając nawet z pośrednictwa Wydziału Zatrudnienia. Gdy zatem przyjdzie wypłacać zasiłek dla bezrobotnych — dostaną go dwie osoby.

Daje się natomiast zauważyć głód informacji — codziennie trzydzieści osób przychodzi tu z różnymi pytaniami i wątpliwościami. **szop.**

Gorlice

● Na apele o pomoc dla Rumunii — gorliczanie zareagowali błyskawicznie; 23 grudnia zebrani na ratuszu przedstawiciele władz miasta, działacze Komitetu Obywatelskiego, SD i ZSL — dogadali się co do sposobu zbiórki pieniędzy, zaś samą zbiórkę rozpoczęto w trzy dni później. Udało się zgromadzić prawie 35 milionów złotych, z czego 28 milionów przeznaczono na żywność, którą wysłano do Rumunii specjalnym wagonem. Resztę pieniędzy wpłacono na fundusz helsiński.

● W mieście zarejestrowanych jest 80 bezrobotnych. Wielu z nich to młodzi ludzie, którzy już od roku nie mogą znaleźć pracy w wyuczonym zawodzie, część — to będące na utrzymaniu mężów gospodynie domowe, są też osoby rejestrowane dotąd jako uchylające się od pracy. Prawo do zasiłku otrzymało niedawno dwóch byłych taksówkarzy, natomiast kilku gorlickich „koników" — gdy dowiedzieli się o perspektywie uczestniczenia w pracach publicznych — wolało radzić sobie na własną rękę.

● Władze Gorlic zaproponowały współpracę francuskiemu miastu Denville, położonemu blisko polonijnego ośrodka — Lionu. Kontakty miałyby polegać na wymianie kulturalnej, turystycznej, a w przyszłości — również gospodarczej.

● W styczniu otwarto dwa prywatne zakłady masarskie, powstają dwa dalsze. Działa kilka firmowych sklepów spożywczych, w których towary są tańsze i świeższe niż gdzie indziej, np. Spółdzielnia Mleczarska otworzyła placówkę przy ul. Gwardii Ludowej, a PSS „Społem" sprzedaje w osiedlu „Korczak" chleb prosto z piekarni. Spółdzielcy zobowiązali się również obniżyć w swoich sklepach marżę na pieczywo do 10 procent.

● Zadymiającą osiedle przy ul. Węgierskiej węglową kotłownię zmodernizowano, spala teraz gaz ziemny. Mleczarnia ma być przeniesiona z Zawodzia do Zagórzan. Kończą się roboty przy rozbudowie miejskiej oczyszczalni ścieków, prace przy niej pochłoną jeszcze około miliard złotych. Wydajność oczyszczalni ma wzrosnąć z 4,5 do około 15 tysięcy m^3 na dobę, co powinno zaspokoić potrzeby Gorlic do 2010 roku.

JW

Nowy Targ

● Górale też postanowili wesprzeć gospodarczą inicjatywy. Z Olczy do Nowego Targu przyjechał zespół „Giewont" i przywiózł góralskie jasełka z tekstem bukowianina, **Stanisława Chowańca.** Owo „Betlejem góralskie", z szopką i patriotycznymi akcentami, dwukrotnie wystawiane w Miejskim Ośrodku Kultury, przyszło obejrzeć wielu nowotarżan, rodzice przyprowadzili swoje pociechy, a przy okazji można się było zaopatrzyć w regionalne wydawnictwa. Powrót do tradycji pozwolił zasilić Fundusz premiera Mazowieckiego 759 tysiącami złotych, bo tyle zebrano na ten cel podczas występów.

● *Zawody Makroregionu Południowo-Wschodniego w Złotym Krążku* mają już swoją trzydziestopięcioletnią historię. Wcześniej dwukrotnie wywalczyli sobie młodzi nowotarżanie tytuł mistrza, tego roku uczniowie Szkoły Podstawowej Nr 1 znów byli najlepsi, a II miejsce przypadło drużynie z Krakowa. Centralne Zawody odbędą się w dniach 5—9 marca.

● Najnowsza nowotarska podstawówka przy placu Evrý najpewniej przyjmie imię Armii Krajowej — w każdym razie uczniowie oklaskami powitali ten projekt wysunięty podczas otwarcia Izby Pamięci Narodowej, która znalazła tu godne miejsce. Eksponaty gromadzone wpierw w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym, potem przeniesione do Młodzieżowego Domu Kultury, powiększone o bogaty materiał zdjęciowy, dokumenty i pamiątki czasów wojny i okupacji złożyły się na ekspozycję jedyną w swoim rodzaju i pierwszą taką na Podhalu. Wszystkie ważniejsze, chlubne i niechlubne epizody owych pięciu czarnych lat na podhalańskiej ziemi zobrazowane są tu i jakby namacalne dzięki ocalałym pamiątkom: cień krzeptowszczyzny i krwawe widmo „Palace", kurierskie wyczyny i piękna karta tajnego nauczania, krótki żywot Konfederacji Tatrzańskiej i obozowa gehenna, historia 1 PSP i losy partyzanckich oddziałów, akcje dywersyjne, udział Podhalan w walce na wschodnich i zachodnich frontach.

Izba Pamięci powstała staraniem nowotarskiego Oddziału Związku Żołnierzy AK, Wydziału Oświaty i Kultury oraz kierownictwa i młodzieży Szkoły Podstawowej Nr 11. Reprodukcje wykonał **Jacek Paszyński** — przewodniczący Oddziału ZŻ AK, oprawa plastyczna jest dziełem **Marcina Ozorowskiego.** Wstęgę przecinał ppłk **Eugeniusz Borowski** — dowódca 16 pułku piechoty AK Okręg Tarnów.

Limanowa

Rolnicy okupowali punkt skupu w Rupniowie i wymusili kupno kilkudziesięciu sztuk bydła. Gorąco było także w Męcinie, gdzie z godziny na godzinę obniżono cenę skupowanego żywca.

Rejonowa Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu każdego dnia spodziewa się, że bank zablokuje jej konto. W styczniu wzięła już 2,5 miliarda złotych kredytu i musi zapłacić ponad miliard odsetek, a tymczasem zysk za ubiegły rok wynosi 900 milionów. Zamierza się więc zwolnić 10 procent pracowników (przede wszystkim — legitymujących się najkrótszym stażem), zaś pozostali po dwa tygodnie w miesiącu biorą urlopy bezpłatne. Większość zakładów pójdzie w ajencję, o ile znajdą się chętni. Budowa zajazdu w Sowlinach zostanie przerwana, jeżeli nie napłyną środki z centralnego funduszu turystyki.

Konkurenci Spółdzielni — „Igloopol", Zakład Gospodarczy, prywatni handlowcy — sprzedają towar wprost z samochodów. W Limanowej cukier można kupić po 6500 zł, a najdroższy chleb kosztuje 1900 zł (piekarze zapowiadają rychłą podwyżkę).

Pan **Andrzej Karasiński** z Nowego Sącza donosi, że zniknęła zupełnie ze sklepów mortadela (wyparta przez kiełbasę parówkową — 15 tys. zł za kg). *Tym sposobem pozbawiono rencistów i emerytów tańszej kiełbasy, zaś parówkowa dopiero po wygotowaniu w wywarze z cebuli traci obrzydliwy smak.*

Nasz wytrwały korespondent pyta: *dlaczego chleb nie posiada metki informującej o producencie i wadze pieczywa? Bochenek kupiony za 1950 zł w sklepie przy ul. Wałowej powinien ważyć 80 dkg, w domu okazało się, że waży tylko 72 dkg (...) Dlaczego Wydział Handlu nie wstrzyma wydawania zezwoleń na prowadzenie handlu szmatami, od których roi się w Sączu? Brakuje natomiast prywatnych sklepów spożywczych, które podjęłyby wreszcie konkurencję.*

I wreszcie sprawa sklepu spożywczego i kiosku z napojami w letniskowej wsi Znamirowice. W ubiegłym roku zamknięto je na głucho. Może nowy prezes łososińskiej „Samopomocy Chłopskiej" uruchomi je ponownie, o czym marzą mieszkańcy Znamirowic i sądeccy żeglarze.

● Nauczycielka (nazwisko do wiadomości redakcji) z gminy Biały Dunajec:

Mieszkam u gospodarza. Pokój (2,5 x 4 m) wynajmuje gmina. Podanie o najem napisałam w październiku 1989. Najemca pieniędzy nie otrzymał, gdyż — jak się okazało — zgubiono umowę. W grudniu sporządziłam umowę ponownie, przeproszono mnie za zwłokę i obiecano, że w następnym miesiącu gospodarz pieniądze otrzyma. W styczniu interweniowałam telefonicznie i znów obiecano sprawę załatwić. Zdenerwowany gospodarz udał się do Urzędu Gminy, gdzie powiedziano mu, że umowy nie ma. Spisał ją więc osobiście, ale czy to już będzie koniec mitręgi — nie wiadomo.

Pragnę dodać, że nie ja jedna zostałam tak potraktowana. Może ten

KTO-KIM?

Kazimierz JANIK — lat 47, sądeczanin, uczył się w I Liceum Ogólnokształcącym, w 1964 roku zaczął pracować w Sądeckich Zakładach Elektro-Węglowych (aparatowy oczyszczalni ścieków, wydział energetyczny), od ponad dwudziestu lat honorowy dawca krwi; odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem 40-lecia, Złotymi Odznakami „Za zasługi dla województwa nowosądeckiego" i „Za zasługi dla SZEW", ostatnio otrzymał Kryształowe Serce PCK oraz tytuł honorowy „Zasłużony dla Zdrowia Narodu"; z zamiłowania wędkarz i grzybiarz, jeździ „maluchem", wakacje spędza z rodziną nad morzem; żona Zofia — ekonomistka w SZEW.

Zygmunt KUCHTA — lat 31, góral z Bukowiny Tatrzańskiej, ukończył Szkołę Kenara i sądeckie Studium Folklorystyczne, początkowo pracownik Domu Ludowego, od 1988 roku prezes Spółdzielni Kulturalno-Oświatowej imienia Franciszka Ćwiżewicza, obecnie dyrektor Bukowiańskiego Centrum Kultury, kierownik zespołu „Mali Wierchowianie" oraz Teatru imienia Józefa Pitoraka, gospodarz XVIII Karnawału Góralskiego, na którym zaprezentowana zostanie sztuka patrona Teatru „Zatraceniec"; uhonorowany Nagrodą Młodych imienia Stanisława Wyspiańskiego i Nagrodą Wojewody Nowosądeckiego; z zamiłowania rzeźbiarz, malarz i muzyk; żona Anna — absolwentka Studium Folklorystycznego, obecnie zajmuje się dziećmi — Marianną i Józefem.

Stefan ROGALSKI — lat 55, pochodzi z okolic Włocławka, absolwent Liceum Pedagogicznego i warszawskiej Akademii Wychowania Fizycznego, doktorat w AWF w Krakowie, od 33 lat w Zakopanem, dawniej łyżwiarz AZS i „Legii", obecnie wiceprezes Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego oraz prezes AZS Zakopane, początkowo dyrektor Technikum Budowlanego, w 1975 roku — organizator i dyrektor Szkoły Sportów Zimowych, następnie Zespołu Szkół Mistrzostwa Sportowego, ostatnio uznanego (po raz dziesiąty) za najlepszą sportową szkołę w kraju; odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Złotym Krzyżem Zasługi; jeździ dziesięcioletnim „maluchem"; żona Irena — polonistka, córka Mariola — stewardesa „Pan-am", syn Marek — student AWF, narciarz polskiej reprezentacji.

Marianna SULAK — lat 68, urodzona w Jordanowie, ukończyła lwowskie Gimnazjum oraz Liceum Handlowe, od 1939 roku w rodzinnym mieście, podczas okupacji łączniczka AK w oddziale „Boruty", po wojnie sekretarka w Zasadniczej Szkole Zawodowej i później — szkole podstawowej, od 1978 na emeryturze, działaczka Związku Nauczycielstwa Polskiego, Ligi Kobiet i Ochotniczej Straży Pożarnej; wyróżniona Złotymi Odznakami ZNP, LK i OSP, ostatnio Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski; hoduje owce, uprawia ogród, lubi robótki na drutach i telewizyjne seriale; czworo dzieci po studiach — Jan, pracownik „Armatur", Urszula, nauczycielka w krakowskim „ogólniaku", Maria i Andrzej uczą w Technikum Rachunkowości Rolnej w Jordanowie.

★

Minibusy i taksówkarze przegrywają konkurencję z dotowanym WPK, które uzyskało zgodę na zatrzymywanie się autobusów w Rynku. Ludzie mając wybór czy zapłacić 5000 zł (taxi), 500 zł (minibus) czy 150 zł (bilet WPK) — jadą autobusem.

★

Limanowskie zakłady zapowiadają duże redukcje pracowników. Pod koniec stycznia w wydziale zatrudnienia zarejestrowano ponad sto osób. Oferty pracy — poza etatem babci klozetowej — nie ma żadnej. Nawet szpital nie uskarża się na brak salowych.

Pustoszeją internaty; szacuje się, że będzie w nich około stu wolnych miejsc. Nie wiadomo, czy już wkrótce — z braku chętnych — nie zamknie się przedszkoli.

Do końca stycznia wyrejestrowało swoje zakłady 300 rzemieślników. Mówią, że po jakimś czasie podejmą działalność. W przypadku niektórych prywaciarzy zamknięcie firmy to wybieg, żeby nie płacić podatków. A co mają robić zakłady uspołecznione? Na razie systematycznie obniżają produkcję i wyprzedają się z zapasów.

★

Naczelnik miasta i gminy, Bronisław Dutka: — *Prawie dwie trzecie naszych dochodów odprowadzamy do budżetu wojewódzkiego, na własne potrzeby brakuje nam pieniędzy. W styczniu od zakładów pracy uzyskaliśmy zaledwie jedną trzecią zaplanowanej kwoty. Brakuje nawet na płace dla nauczycieli. Ograniczyliśmy wydatki inwestycyjne. W bieżącym roku szanse na ukończenie mają tylko bardzo zaawansowane budowy szkół nr 1 i 2 w Limanowej oraz w Mordarce. Żeby ulżyć mieszkańcom, w całości dotujemy ścieki, ryzykując stratą. Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej ustaliło cenę zimnej wody na 1300 zł za metr sześcienny.*

★

— *Końska kuracja zaaplikowana naszej gospodarce już za kilka miesięcy da efekty* — zapewnia Bronisław Wrona, dyrektor Przedsiębiorstwa Turystycznego „Śnieżnica". Na razie jednak domy wczasowe i kwatery prywatne świecą pustkami. Doszło do skutku zaledwie osiem zimowisk (w ubiegłym roku przeszło dwadzieścia). Zyski są o połowę niższe niż w styczniu ubiegłego roku. W „Śnieżnicy" planują oddanie nierentownych obiektów władzom gmin, na których terenie się one znajdują, redukcję pracowników, kierowanie pozostałych co jakiś czas na urlopy bezpłatne. W dalszej perspektywie — wprowadzenie akcjonariatu pracowniczego.

★

Odprawiający pasterkę proboszcz z Jodłownika poczuł się dziwnie niespokojny, kiedy znany mu złodziej wyszedł w trakcie mszy z kościoła. Ksiądz dał znak ministrantom. Złodzieja (który na mocy amnestii opuścił więzienie) złapano, gdy penetrował plebanię.

Limanowscy milicjanci mają pełne ręce roboty. Nasiliła się ilość kradzieży i włamań. Łupem pada wszystko, co da się spieniężyć. — Niedługo ludzie zaczną kraść chleb — niepokoi się szef RUSW, Wiesław Sikora. Mnożą się napady na pijanych. Niedawno ciężko pobito 62-letniego mężczyznę, zabierając mu kożuch i 20 tysięcy zł. W Mszanie dwaj mężczyźni obezwładnili idącą wcześnie rano do pracy kobietę i zabrali jej 20 tysięcy złotych. Zmorą są kradzieże w domkach letniskowych. Milicja o kradzieży dowiaduje się nieraz po dwóch, trzech miesiącach, a wówczas szukaj wiatru w polu. Ostatnio ujęto dwóch złodziei, którzy prawdopodobnie mają na sumieniu niejeden domek letniskowy. Rozesłano także list gończy za oszustem, który podając się za obywatela holenderskiego i przedstawiciela spółki oferującej kolorowe telewizory i video, wyłudzał od limanowian po kilkaset dolarów. Z łatwowiernymi klientami oszust robił sobie nawet pamiątkowe zdjęcia.

DANUTA BINEK

Piwniczna

♦ Niby nie ma zimy, a już dwa razy — w połowie grudnia i 22 stycznia — kra zabrała kładkę w Ryczanowie. Szesnaście rodzin odcięła od kolei i szkoły. Nie mają dojazdu leśnicy. Zabiegi o budowę porządnego mostu trwają już trzy lata. Okręgowy Zarząd Lasów Państwowych w Krakowie opracowuje projekt. Zakupiono blachę. Kiedy jednak stanie most — nie wiadomo.

W grudniu popłynęły z wodą również izbice ochraniające filary drewnianego mostu w Głębokiem. Należałoby wybudować nowe, betonowe. Ale za co? Wyremontowano wreszcie — za 18 milionów złotych — kładkę przez Poprad w Hanuszowie.

Zbliża się do końca budowa szkoły w Łomnicy Zdroju. Początkowo była finansowana z funduszy centralnych, teraz dotowana jest przez województwo.

Brakuje pieniędzy na utrzymanie oczyszczalni ścieków. Dawniej podlegała Rejonowemu Przedsiębiorstwu Wodociągów i Kanalizacji w Nowym Sączu, od grudnia ub.r. stała się własnością piwniczańskiej gminy, a gmina nie ma na to środków. Naczelnik **Lesław Majewski** uważa, że praca oczyszczalni powinna być dotowana centralnie, gdyż chodzi o ochronę wód dla całego kraju, a nie tylko tutejszej gminy.

W Kosarzyskach wznoszony jest dziesięciorodzinny blok komunalny. Powinien być ukończony niedługo — ale w kasie gminej brakuje na ten cel około 400 milionów złotych. Brakuje też na rozpoczęcie następnych budów, a około trzydzieści rodzin czeka na mieszkania.

♦ Styczniowe wichury wyrządziły ogromne szkody. Z lasów piwniczańskich trzeba będzie wywieźć około 5800 metrów sześciennych wiatrołomów.

♦ Powstają nowe domy wczasowe — zabrzańskiego „Linodrutu" i kieleckiej „Iskry". Tylko czy inwestycje te będą opłacalne? Istniejące w gminie domy wczasowe ograniczają działalność z całorocznej na sezonową i zwalniają pracowników. Zresztą nie tylko one — około 90 osób do niedawna zatrudnionych w zakładach uspołecznionych gminy straciło zajęcie. W czerwcu szeregi bezrobotnych powiększą absolwenci szkół średnich.

♦ Pracowników zwalnia również Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska". Jeszcze w zeszłym roku odeszło 12 osób, do połowy roku bieżącego ma odejść następnych 30. Mogą wziąć w ajencję sklepy i restauracje, w których pracują, ale mało kogo na to stać.

W 1989 r. w ajencję oddano trzy restauracje, w bieżącym — czwartą, od 1 marca ajent przejmie pijalnię piwa. W Suchej Strudze wydzierżawiono prywatnej osobie sklep.

Piwniczańska Gminna Spółdzielnia szuka sposobu zwiększenia swych funduszy. Zmobilizowano pracowników-członków Spółdzielni: jeśli nie chcą, by ich sklepy splajtowały, muszą wesprzeć firmę swymi pieniędzmi. W styczniu każdy wpłacił co najmniej 50 tysięcy, będą wpłacać również w następnych miesiącach. To pozwoli ograniczyć kredyty bankowe.

Chodzą słuchy (podała to również „Gazeta Krakowska"), że prokuratorska kontrola wykryła zepsute mięso w sklepie GS. Prezes Gminnej Spółdzielni, **Jerzy Ćwierz** stanowczo zaprzecza. Owszem, kontrola PIH zakwestionowała jakość kilku kilogramów wołowiny i schabu, ale kontrolerzy kazali jedynie przecenić to mięso, nie zaś wycofać z handlu. Wdrożone jest postępowanie przeciw winnym zaniedbania.

♦ Podobno wczoraj został okradziony sklep PHS-u. Niestety, nic bliższego o tej sprawie się nie dowiem, bo Posterunek MO zamknięty na cztery spusty.

♦ Towarzystwo Miłośników Piwnicznej zaprasza młodzież na spotkanie w Domu Kultury. Temat: rola młodych piwniczan w samorządzie terytorialnym. I hasło: *Nie stój, nie czekaj — działaj, a nie narzekaj.*

ELŻBIETA GLINKA

list sprawi, że Urząd w Białym Dunajcu zacznie poważnie traktować interesantów?

● Czytelnicy z Raby Niżnej donoszą, że zamieszczony w tej rubryce list p. Marii Kapłon dotyczący stałego wylewiska na jezdni nie skłonił sprawcy do usunięcia belek, ani nie spowodował interwencji służb drogowych. Prosimy więc władze gminne o zainteresowanie się tym sygnałem, gdyż skutki owego rozlewiska na jezdni mogą być groźne.

● Pan **Andrzej Żegliń** zaprasza kolekcjonerów pamiątek sportowych na **Ogólnopolską Giełdę, która odbędzie się w Poroninie 23 i 24 lutego. Poprzednia — jeszcze nie ogólnopolska — odbyła się w Stasikówce pod koniec listopada i zgromadziła wielu zbieraczy (nie tylko z naszego województwa). Organizatorzy przewidują dla uczestników giełdy w Poroninie dodatkowe atrakcje: kulig i pieczenie barana, występ zespołu góralskiego i gawędziarzy ludowych.**

● Pan **Witold Engel** wyjaśnia, że sprostowanie p. Bartosza (z 1 X ubiegłego roku) dotyczące oczywistych błędów maszynowych jest uzasadnione, chodziło o bitwę stoczoną przez 155 pułk w dniu 5 września 1939. Bezsporne jest też twierdzenie p. Bartosza, że Armia Małopolska powstała z połączenia armii Karpaty i Kraków. Natomiast stanowczo odrzuca p. Engel kwalifikację swego tekstu „Zwycięstwo nad Dunajcem" do gatunku opowieści fantastycznych. Na dowód przywołuje książkę Eugeniusza Buczyńskiego „Smutny Wrzesień".

● Panowie **Leopold Lachowski** i **Jan Kolek** informują, że koszt remontu Pomnika Legionistów w Nowym Sączu wyniósł 7267160 zł, zaś płyta upamiętniająca Nieznanego Żołnierza 1914-1920 kosztowała 780662 zł. Wszystkim, którzy wspierali te prace, Komitet Odnowy serdecznie dziękuje i równocześnie powiadamia, że w latach 1990-91 pragnie odnowić Pomnik Powstańców 1830-1863 oraz oznakować wszystkie sądeckie miejsca martyrologii narodowej, w związku z czym zachęca społeczeństwo do dalszej ofiarności.

„Solidarność" u wojewody

W podziemiach Urzędu Wojewódzkiego spora delegacja zakładowych struktur „Solidarności" pod przewodnictwem **Jerzego Wyskiela** cierpliwie starała się wysłuchać kierowników nowosądeckiego handlu żywnością. Związkowcy — wspierani przez szefa sądeckiego MKO „Solidarność", **Andrzeja Szkaradka** — przyszli na to spotkanie z wieloma pytaniami, które dręczą coraz dotkliwiej ludzi pracy. W trwającej ponad trzy godziny dyskusji handlowcy wyczerpująco wprawdzie mówili o uwarunkowaniach, w jakich obecnie działają (drogie kredyty, rosnące koszta transportu, długi łańcuch pośredników między producentem a sklepem), ale nie zdołali chyba przekonać swych słuchaczy, iż zrobiono wszystko, by — poprzez usprawnienie własnej pracy — przyhamować drożyznę.

Sprzeciw wywołuje np. przetrzymywanie towarów w magazynach, wysokość marż (i to w regionie o najniższych płacach), zwlekanie z przeceną mięsa i wędlin (nawet wówczas gdy nie znajdując nabywców ulegają one niszczeniu). Na przykładzie skandalicznego wywindowania ceny cukru do 14 tysięcy złotych za kilogram wskazywano, iż za błędy handlowców płaci klient. Za niepokojące zjawisko uznano wielokrotny wzrost cen towarów w drodze od wytwórcy do konsumenta, co dotyczy nawet produktów w niewysokim stopniu przetworzonych. Szczególnie oburza dyktowanie wysokich cen na artykuły wyprodukowane w naszym regionie, a więc nie obciążone kosztami transportu.

Wnioski ze spotkania? Konieczne są wybory nowych rad nadzorczych, wyeliminowanie błędów popełnianych przez administracyjne „czapy" (koszt tych błędów ponosimy wszyscy), prywatyzacja handlu, rozbicie monopoli. Dyrektor **Pietrzak** z Izby Skarbowej zwrócił wszakże uwagę, iż nie każdą dziedzinę uda się szybko zdemonopolizować: zbudowanie nowej mleczarni musi potrwać... Zgodzono się, iż rozbudowany łańcuch pośredników ma znaczący udział w nękającej nas drożyźnie.

Gospodarzem spotkania był wojewoda **Józef Wiktor**, który m.in. poinformował, iż niebawem kilkanaście lokali sklepowych w Sączu pójdzie na przetarg. Prezes **Bajorek** z gorlickiego „Społem" wyraził przypuszczenie, iż niezbyt wielu będzie chętnych do przejęcia sklepów spożywczych.

Opinia Izby Skarbowej

Wiele nieporozumień pojawia się w dyskusjach wokół cen artykułów żywnościowych. Uzyskaliśmy wypowiedź na ten temat mgr **Józefa Pietrzaka**, dyr. Izby Skarbowej.

— *Administracyjne ingerowanie w wysokość cen jest w roku bieżącym tylko szczątkowe. Wzrost cen od 1 sierpnia 1989 podyktowany był odstąpieniem od dotacji oraz rozwarciem między podażą a popytem. W bieżącym roku zgodnie z linią programu gospodarczego Rządu podwyższono w celu ich urealnienia urzędowe ceny zaopatrzeniowe paliw i energii, a w szczególności: węgla kamiennego o 400 proc., energii elektrycznej o 300 proc., gazu o 250 proc.*

W konsekwencji tych podwyżek wzrosły ceny detaliczne. W styczniu br. przeprowadziliśmy analizę cen zbytu oraz cen detalicznych mięsa i wędlin produkowanych w Zjednoczonych Zakładach Igloopol Spółka Akcyjna w Dębicy Zakłady Mięsne w Nowym Sączu. Analiza ta nie wykazała nieprawidłowości w ustalaniu cen, a przyczyną ich wzrostu były:

— *wzrost cen skupu żywca (wieprzowego z 3300 do 8000 zł/kg i wołowego z 2100 do 4400 zł/kg),*

— *wysokość zaciągniętego w Banku kredytu na zapasy (5 miliardów zł) i wliczenie w ceny 40 proc. odsetek za styczeń (tj. 2 miliardy złotych); przy wielkości produkcji w styczniu około 1000 ton odsetki na 1 kg produktu wynoszą 2000 zł,*

— *wzrost cen zaopatrzeniowych środków produkcji średnio o 250 proc.*

Z przeprowadzonej analizy wynika, że ceny mięs i wędlin produkowanych w wymienionym wyżej Zakładzie wzrosły w stosunku do cen z 31 grudnia 1989 o 110 proc., a za podstawę do skalkulowania ich wysokości przyjęto dane za listopad 1989 (to jest ostatni miesiąc zamknięty księgowo), korygując je o przewidywaną dynamikę kosztów produkcji w styczniu 1990.

Reasumując pragnę stwierdzić, że poziom cen umownych artykułów żywnościowych, nie objętych żadnymi ograniczeniami administracyjnymi, będzie kształtowany w br. przez rynek i jego prawa. Dopiero pojawienie się nowych producentów może w zasadniczy sposób skorygować ten poziom na korzyść konsumenta.

Proszę o głos

Głowa mnie boli od tych wołań, rozmów, dyskusji, sprzeczek, protestów, strajków, głupich wyskoków młodzieży (nawet dzieci, o zgrozo! — a gdzie wychowanie?), która powinna się uczyć, a nie gonić po ulicach z krzykiem i butelkami benzyny (!?). Ucichło na szczęście w kościele świętej Brygidy (z kamieniami w kieszeniach), który londyński „Dziennik Polski" w ferworze radości, że mamy premiera-katolika, nazwał *Świętą Brygadą*. Nadstawiam ucha i cieszę się, gdy słyszę głosy pojednawcze, umiarkowane i pokojowe, bez ciągłego wytykania tego co było. Tak też przyjąłem np. wypowiedź naszego obecnego posła-aktora, Łapickiego, który jako prezes SPATiF nawoływał do zjednoczenia i zgody, a przecież tak niedawno oświadczył buntowniczo, że czuł się lepiej w niemieckiej okupacji, niż w naszej polskiej „niewoli". Pan senator Holoubek wypowiada się w prasie także w duchu uspokojenia i tolerancji, protestując przeciw rozgardiaszowi i chaosowi społeczno-politycznemu.

Niestety — są też głosy, które mnie bulwersują i podniecają do protestu i sprzeciwu. Przeczytałem w „Słowie Powszechnym" artykuł pt. „Każdy złodziej nie dobrodziej", gdzie autor gromi pewną dziennikarkę, która w „Gazecie Wyborczej" oświadczyła wszem i wobec, że w naszej rzeczywistości powojennej po prostu kradła i miała honor, bo to było „ich", a nie „nasze", np. jeździła na gapę komunikacją miejską (pociągami się bała!), wynosiła z biura co się dało, bo to był czyn honorowy (?). Aż wstyd czytać, wstyd wielki za autorkę tych wypowiedzi, która uznała za stosowne pochwalić się publicznie swymi „patriotycznymi czynami", a przecież owa pani czuje się katoliczką i dumna jest z tego! A cóż na to nasza moralność chrześcijańska? Autor ze „Słowa Powszechnego" pisze m.in.: *Katolickie wymagania moralne mają charakter absolutny, co oznacza, że trzeba je przestrzegać bez względu na okoliczności.* Według poglądów owej pani, która się nimi chlubi — Polska zaczęła istnieć dopiero od 4 czerwca ub.r., a to co było przed tym, to okupacja i niewola, w której — o ile wiadomo — i jej nieźle się żyło i pracowało. Wstyd, Pani Redaktorko!

ALEKSANDER ZACZYŃSKI
Zakopane

„Kioskarz"

Potrafił okraść kilka kiosków jednej nocy. Przez dwa-trzy dni dokonywał serii włamań, tydzień „pauzował", znów kradł — i tak w kółko. W czasie jednego złodziejskiego rajdu grasował w różnych, odległych od siebie punktach miasta. Był uparty; gdy w Sękowej został spłoszony przez stróża, wracając do Gorlic odbił sobie straty na kiosku obok szpitala. Kłódki i zabezpieczenia zrywał łomem, zabierał tylko kartony papierosów, czasem jakieś drobiazgi.

Milicyjne akcje, zasadzki i patrole nie przynosiły efektów. Wreszcie nocą 16 stycznia jeden z patroli zauważył złoczyńcę. Jak opowiadali zdumieni milicjanci, przestępca na okradzenie kiosku potrzebował najwyżej 10-15 sekund: wyłamał kłódki, wszedł do środka, po chwili wybiegł, upychając do torby kartony papierosów. Zobaczywszy patrol — rzucił łup, w krótkiej gonitwie okazał się szybszy i lepiej wysportowany od funkcjonariuszy, którym — na dodatek — w tym momencie zepsuł się radiowóz.

Milicjanci przeczuwali, że to niepowodzenie nie zniechęci złodzieja, każdej więc nocy kilkudziesięciu ludzi obserwowało wytypowane kioski. I rzeczywiście: 19 stycznia około godziny 2 pojawił się przy drodze na Tarnów młody człowiek, zaczął przyglądać się budce „Ruchu" nie przeczuwając, że o kilkanaście metrów dalej stoi ukryty funkcjonariusz. Błyskawicznie sforsował drzwi, wpadł do środka — i został ujęty na gorącym uczynku.

Jak się okazało, był już karany za oszustwa. Inteligentny, obdarzony świetną pamięcią złodziejaszek ma swoją dumę: zatrzymany za wyłudzenia przyznał się do wszystkich oszustw, nawet nie zgłoszonych. Również i teraz nie taił szczegółów: włamał się do 28 kiosków, skrupulatnie wyliczył co, skąd i ile zabrał. I tu zaskoczenie: udowodniono, że w kilku przypadkach kioskarki znacznie zawyżyły straty...

„Uczciwy" złoczyńca obliczył, że nocne wypady przyniosły mu 6-7 milionów zysku; gdy zebrał większą ilość papierosów, wyruszał „w Polskę". Papierosy szły jak woda. Mieszkał w hotelach, bawił się, a gdy brakowało pieniędzy — wracał do rodzinnych Gorlic.

JANUSZ WÓJCIK

Zofia Szlachta

Pani białych lasów

Początkowo szła wartko, ale po kilometrze spowolniła. Usłyszałam, że ciężko łapie powietrze. Znów przystanęła i rzuciła torby na śnieg. — *Dzień dzisiaj jakiś trudny* — uśmiechnęła się. — *Powietrze twarde, prawda?* Popatrzyłam zdziwiona, bo dzień był prześliczny, powietrze pachniało mrozem i żywicą. — *Pani nie czuje nic złego? Prawda, pani musi mieć zdrowe serce. Jak ludzie. To ja mam serce na częściach, chodzące na drucie. Stale o tym zapominam.*

Nie była wylewna; w zwięzłych słowach opowiedziała mi, jak w szpitalu naprawili jej serce, które samo z siebie bić nie chciało. Dwa lata temu to było. Teraz ono bije mocno i regularnie, jak te zegary bez nakręcania. Wcale to serce nie wie, jak bardzo ją potrafi umęczyć. Aż do znudzenia bije.

Mówiąc to zerwała się i ruszyła w drogę unosząc z ziemi ciężkie siaty, odrzucając pomoc. — *Co tam. Ja sama sobie pomóc muszę. Jak bym choć trochę spróbowała popuścić ciężaru, poluzować sobie, liczyć na co, na kogo się oglądać, to bym zaraz i zginęła marnie. Ja sama jedna jestem. Moja chałupa w lesie, daleko od ludzi.* Nie zapytałam, dlaczego jest sama. Pewnie dzieci odfrunęły, mąż umarł. A może nigdy nikogo nie miała?

— *Do sklepu, do Tylicza, jest pięć kilometrów. Trzeba iść i ze trzy razy na tydzień, jaka bądź pogoda, śnieg albo deszcz. A do kościoła też by się zdało w niedzielę, Boga o lekkie kiedyś skonanie poprosić. Jak pani sądzi, przecież nie powinien odmówić?*

— Nie powinien — bąknęłam oszołomiona. Nie powinien. Roześmiała się, patrząc na moją ogłupiałą minę. Szłyśmy dalej w milczeniu. Stopniowo zmieniał się krajobraz, ukazywały się malownicze wzniesienia i odległe, pobielałe lasy. Wydałam okrzyk zachwytu. Wtedy ona, jak gdyby to, co przed nami, było jej własnością, powiedziała dumnie, że i tak nic jeszcze nie wiem. Trzeba zobaczyć te lasy jesienią, jak płoną, jakie się przepaściste, a co w nich jagód, poziomek, co grzybów. A jakie zwierzęta dzikie nieraz z niego wyglądają. A woda źródlana jaka dopiero! Tuż koło jej domu trzy źródełka biją, uzdrawiające żołądek, nerki, wątrobę. Ona tej wody pić nie może, ale dla ludzi — wprost raj.

Nie może? A to dlaczego? Dlatego, że ta woda jest za mocna dla niej. Ona nie ma już ani całego żołądka, ani wątroby. Resztę w szpitalu zostawiła. Lekarze wycięli i wyrzucili, a ją tak pięknie pozszywali, że nic nie poznać. I żyje. Tylko wodę musi sobie przynosić wiadrami, z daleka.

Umilkłam. Czy można żyć wiedząc, że w najgorszej chwili nikt nie pospieszy z pomocą? Ona jakby w tych myślach czytała:

— O, w lesie też się nie jest samotnym. Tutaj, w górze biegną szlaki dla turystów. Są już takie zatarte, że te biedaki co raz się gubią i błądząc zawsze jakoś na jej chałupę wylezą. A jak przyjdą, to przecie ich należy ogrzać, uspokoić i nakarmić choćby mlekiem krowim. Latem dzień w dzień czeka na nieznanych gości. Teraz to mniej — drogi zasypało, że i ksiądz pewnie po kolędzie nie dotrze. Ale z wiosną znowu ludzi zobaczy. I dobrze. Języka przynajmniej nie zapomni. Z gadziną, to owszem, też pogada, ale zawsze jednak to nie to, co człowiek. A jak ludzie odejdą, ona ogień w piecu rozpali, psa nakarmi, krowę oporządzi, siądzie i patrzy przez okno. I też jest jej dobrze.

Niczego się w życiu nie boi. Zwierząt? Ludzi z lasu? Co jej kto zrobi, co odbierze? Nie ma niczego, co byłoby dla ludzi łakome. A życie? Z tym kawałeczkiem wątroby? Z tym kulawym sercem? Byłoby czego żałować? Chociaż nie, źle mówi. Jednak szkoda by było. Przecież ci doktorzy z Krakowa tak się cieszyli, że im ładnie wyszło. Przychodzili wciąż, pokazywali. Przecie im nie można przykrości uczynić. Choćby tylko dla nich trzeba trochę pożyć. Przez samą wdzięczność. Zresztą — czy to naprawdę tak źle jest żyć? Zwłaszcza teraz, kiedy wiosna blisko.

Przeszłyśmy most na rzece. Pokazała ręką na horyzont: — *Ot, tam mieszka rzeźbiarz Królów. Wysoko, nad samym lasem. Ale pani tam nie dojdzie, źródełka wylały, potem wszystko zamarzło i jest jedna lodowa góra zamiast drogi. To nie dla miastowych.*

Pomachała dłonią i skręciła w boczną drogę. Po chwili przesłoniły ją góry. Cofnęłam się i wróciłam do świata, gdzie ludzie żyją jak ludzie. I tylko od tamtego spotkania czuję w życiu jakąś niewygodę. Polega ona na tym, że trudniej mi narzekać na zbyt duży ciężar bytu. Ufam jednak, że prędko to minie. Bo, jak wszyscy wiemy, narzekanie jest jedną z głównych przyjemności życia.

Fot. Antoni Łopuch

Kultura szuka złotówek

Dom Kultury Kolejarza jest placówką zakładową, ale służy całemu Sączowi. Na utrzymanie budynku i pensje pracowników łoży PKP. Na działalność merytoryczną trochę funduszów przeznaczają Urzędy — Miejski i Wojewódzki. Są to jednak dotacje doraźne, nigdy więc nie wiadomo, ile będzie pieniędzy i kiedy. Dyrektor **Maciej Ropek** mówi, że trudno w tej sytuacji planować pracę.

Dochody czerpie się głównie z występów działających przy DKK zespołów amatorskich i wynajmowania pomieszczeń na imprezy, spotkania, narady itp.

Teatr Robotniczy w tegorocznym sezonie gwiazdkowym daje około 40 przedstawień (w latach ubiegłach po 20 — 23, czasem i dwa dziennie), a pamiętajmy, że grają w nim amatorzy! Poszukano wszelkich dróg dojścia do szkół i zakładów pracy, by zachęcić do kupna biletów. Bilety na spektakle Teatru Robotniczego są cztery-pięć razy tańsze niż na występy teatrów zawodowych (nie zawsze dużo lepszych), toteż na widowni komplety widzów. Ludzie liczą się z groszem — nawet znane nazwiska nie przyciągają, gdy trzeba zapłacić, jak na przykład za występ Drozdy — 8 tysięcy czy Daukszewicza — 7 tysięcy.

Nowym sposobem zdobywania funduszów przez DKK stało się organizowanie giełd handlowych (sprzęt elektroniczny i radiowo-telewizyjny, płyty, taśmy magnetofonowe, książki, dzieła sztuki). Dom zapewnia pomieszczenia, obsługę, pomaga w wycenie, a za to dostaje określony procent wpływów.

Szansą przyciągnięcia sądeczan do Domu jest telewizja satelitarna. Dzięki dotacji z Miejskiej Rady Narodowej (z nadwyżki budżetowej) zakupiono antenę; wkrótce zostanie zmontowana.

Z telewizją satelitarną wiążą się plany wideoteki — źródła stałego dochodu. Przeznaczono by na nią hall i salę lustrzaną na piętrze. Byłaby kawiarenka, parkiet do tańca; kabaret, seanse telewizyjne. Aby jednak ten projekt zrealizować, trzeba około 50 milionów. Może znajdzie się ajent, a może sądeckie zakłady pracy zebrałyby wspólnie tę sumę? Chodzi o jednorazowy wydatek.

elg.

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

natychmiast zyskały w niej należne miejsce, choć przypomnijmy i ten fakt, że jednolitości na X plenum nie było.

Ale przeszliśmy tę drogę zmiany ustroju tym razem bez ulicznej fali społecznego niezadowolenia. PZPR oddała władzę na drodze samowyrzeczenia i jeśli coś naprawdę wzbudziło szacunek dla Polaków w światowej opinii publicznej, to właśnie te dwa ostatnie fakty.

Zmieniła się więc Polska, a wraz z nią samodzielnego oblicza zaczęła poszukiwać polska lewica, sięgając do korzeni własnego ruchu robotniczego, w którym Polska Partia Socjalistyczna odegrała bodaj najdonioślejszą rolę. I na statucie PPS zbudowały swoje założenia organizacyjne i programowe właściwie wszystkie nowo powstające partie. Zarówno Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej do niego nawiązuje, jak i Unia Socjaldemokracji RP rodząca się pod kierownictwem Tadeusza Fiszbacha; odniesienia znaleźć można także w dwóch pozostałych liczących się partiach: PPS Jana Józefa Lipskiego i PPS-Frakcji Rewolucyjnej.

A w ogóle to nie ma dnia, żeby nie powstała w Polsce jakaś partia polityczna, zaś prawdziwa wiosna dopiero przed nami, gdy „Solidarność" dojrzeje do ujawnienia istniejących w niej nurtów. Tymczasem w Sejmie Klub OKP forsuje ordynację wyborczą o charakterze „większościowym", i nie ma co ukrywać — jest to zagrożenie demokracji. Ale tak to już jest: gdy się walczy o władzę, to się wiele krzyczy o demokracji; gdy się ją natomiast posiada, to już gorzej. A przecież dla każdego jest oczywiste, iż prawdziwe ujawnienie zwolenników różnych opcji politycznych miałoby miejsce tylko przy ordynacji wyborów proporcjonalnych.

„Mono" czy „stereo"?

Wybiegłem jednak w przyszłość, a oceny wymaga przecież poważny rozłam, który się dokonał na lewicy: powstały bowiem dwie partie o charakterze socjaldemokratycznym, nie powstała natomiast partia postkomunistyczna, złożona ze zwolenników starego porządku, choć podczas obrad XI Zjazdu PZPR i I Kongresu Socjaldemokracji RP ujawniło się ich wielu. Partie komunistyczne istnieją prawie we wszystkich krajach Europy zachodniej, i właściwie szkoda, że w kraju posiadającym niewątpliwie sporo jej zwolenników, choćby ze względu na przeszłość, do takiego faktu politycznego nie doszło.

Nie doszło ze względu bardzo ludzkiego. Psychoza, którą rozpętano wobec przeszłości, zaowocowała zwykłym ludzkim strachem. Być dziedzicem schedy ideowej po PZPR w warunkach ostrej nagonki politycznej w telewizji, będącej dominującym medium, jeśli chodzi o kształtowanie opinii publicznej (badacze uważają, iż telewizja rządzi duszami 80 procent populacji) jest po prostu niebezpiecznie. A gdy jeszcze państwo ładu prawnego okazuje się być fikcją i zanarchizowane grupy młodzieży robią co chcą, to trudno się dziwić.

Jedno jest pewne. Nie tylko nasz kraj, Polska, ale i lewica wkroczyły na nową drogę. Teoretycznie, tak jak dzieje się to w krajach cywilizowanych, powinna być czynnikiem równowagi politycznej. U nas przez długie lata, z tytułu dziedzictwa, tak nie będzie. Ludzie mądrzy, rozsądni i uczciwi w elitach „Solidarności" winni ten czynnik mieć na względzie. Zniszczenie lewicy wcześniej czy później obróci się bowiem przeciw nim.

STEFAN CIEPŁY

Austriacy nie kupią Kombinatu...

Z końcem ubiegłego roku NZPS „Podhale" były jedynym zakładem w okolicy, który jeszcze przyjmował szukających pracy. Sytuacja finansowa obuwniczego giganta była wtedy na tyle dobra, że pozwoliła znacznie podnieść pensje zatrudnionych tutaj prawie siedmiu tysięcy ludzi. W grudniu średnia płaca w NZPS sięgnęła 736 500 złotych, firma jednak uniknęła podatku od ponadnormatywnych wynagrodzeń.

Nim rynek odnotował pierwsze wstrząsy wywołane wdrożeniem sanacyjnego programu ministra Balcerowicza, w Nowotarskich Zakładach nie ucichł jeszcze pogłos konfliktu, jaki trwał od dłuższego czasu między Radą Pracowniczą a dyrektorem Stanisławem Pełką. Dyrektor opuścił plac boju z początkiem stycznia, lecz nie najlepsze nastroje załogi pogarszała już wtedy obawa o los zakładu, a co za tym idzie — własny. Czarne wizje jakby zaczęły się urealniać — choćby w fakcie, że z początkiem roku buty wyprodukowane w NZPS zalegały magazyny. Rynek stał się nagle mniej chłonny, handel — niewypłacalny. Pod koniec stycznia brak surowca wymusił decyzję o wyłączeniu czterech taśm produkcyjnych.

Od czasu ustąpienia dyrektora naczelnego, jego obowiązki pełni dotychczasowy zastępca ds. produkcji, **Marian Kasica**, który przyszłość zakładu widzi w nieco jaśniejszych barwach.

— *Znaleźliśmy się nagle w nowych warunkach gospodarczych. Nie przewidujemy jednak spadku produkcji, przeciwnie — zakładamy wyższą.*

Handel nie chce przyjmować obuwia, a jedną z przyczyn są wysokie i wciąż rosnące ceny. Dla nas są to ceny surowców i koszty wytwarzania. Spadł popyt na obuwie zimowe — nie tylko z powodu bezśnieżnej i ciepłej zimy — takie buty pochłaniają najwięcej materiału i są najdroższe. Stanęliśmy przed problemem przeprofilowania produkcji. Jednocześnie wytworzył się zator w płatnościach. Od początku stycznia sprzedaliśmy obuwie za dwadzieścia osiem miliardów złotych, a wypłacono nam ledwie trzynaście. Ponieważ większość operacji trzeba przeprowadzać płacąc gotówką albo czekiem potwierdzonym przez bank, jesteśmy zmuszeni do korzystania z kredytów. Zakład nie stracił zdolności kredytowej, ale odsetki do zapłacenia w styczniu są tak wysokie, że spowodują znaczny wzrost kosztów produkcji.

Pierwszego lutego rusza garbarnia w Bieżanowie, która zastąpi dwie inne wysłużone garbarnie, a której budowa pochłonęła trzydziestomiliardowy kredyt. Odsetki w wysokości 36,25 procenta tworzą już poważne kwoty.

☆

Obuwie z NZPS na pewno nie jest teraz tanie. Zdaję sobie sprawę, że podwyższanie ceny nie jest rozwiązaniem, bo potencjalny nabywca największą część zarobionych pieniędzy przeznacza na jedzenie. Dlatego szukamy rozwiązania, które by przyniosło obniżenie kosztów produkcji. Chcemy też produkcję przeprofilować tak, by z NZPS wychodziły buty poszukiwane przez klientów — i tańsze, i wystrzałowe, drogie. Przede wszystkim jednak musimy szukać rozwiązania we wzroście wydajności pracy. W styczniu wydajność już się podniosła. Mam nadzieję, że i tym razem unikniemy podatku od ponadnormatywnych wynagrodzeń.

Nie unikniemy natomiast redukcji etatów, ale trudno jednoznacznie określić jej rozmiary. Jestem na etapie przygotowywania dokumentów i przed rozmową ze związkami zawodowymi. Na pewno przyjdzie się pożegnać z pracownikami nieprzydatnymi — tak ze względu na jakość ich pracy, jak i na dyscyplinę. Niektórzy będą przeniesieni ze sfery pośrednio produkcyjnej do produkcyjnej. Ilość pracowników administracji będzie zmniejszona. Zostaną najlepsi i ci będą mieli zagwarantowane dobre zarobki.

Podstawowa sprawa to jednak zreorganizowanie systemu zarządzania przedsiębiorstwem.

☆

Z decyzjami, które już trzeba podjąć — nie zwlekam, bo firma musi funkcjonować, ale jako pełniący obowiązki dyrektora muszę też mieć na uwadze, że ktoś, kto zostanie szefem zakładu, może wnieść inne koncepcje i projekty. Konkurs na stanowisko dyrektora przyniesie jakieś rozstrzygnięcie do końca lutego. Na razie jednak nikt nie zgłosił swojej kandydatury — jestem zaskoczony taką sytuacją, bo to mimo wszystko dobrze zorganizowany zakład, z dużym potencjałem produkcyjnym.

☆

Pogłoska, że Austriacy wykupują firmę jest wierutną bzdurą. Owszem, jeden warsztat produkuje obuwie dla „Pumy" i austriacki kontrahent przysyła czasem technika na pomoc czy na kontrolę. Może wizyty tego człowieka wzbudziły jakieś podejrzenia. O sprzedaży zakładu nigdy nie było mowy, co nie znaczy, że nie szukamy kontrahenta, który wszedłby z nami w spółkę — czy to joint venture, czy z udziałem kapitału zagranicznego. Oznaczałoby to dla nas dopływ dewiz, myśli, nowych technologii.

Idea spółki z zachodnioniemiecką firmą, która miała nam pomóc w utylizacji odpadów — upadła i musimy sami się z tym uporać. Natomiast daleko zaszły pertraktacje z zachodnioniemiecką firmą „Gumiwerke" — chodzi o wytwarzanie gumowych rzeczy dla przemysłu samochodowego.

☆

Gdyby unormowała się sprzedaż obuwia i gdybyśmy mieli przewidywane wpływy — można myśleć o imporcie surowca i zakupach za granicą. Teraz jednak odbiorcy zalegają z płatnościami. W najbliższych miesiącach powinno się to ułożyć i złagodzić.

Nie wyobrażam sobie zamknięcia połowy zakładu — trudny okres musimy jakoś przeżyć i stać się tak elastyczni, by oferować klientowi obuwie, jakiego oczekuje. Do tej pory chłonny rynek nie wymuszał lepszej jakości ani lepszych rozwiązań. Pierwszą jaskółką nowej sytuacji jest większa dyscyplina pracy — bezrobocie pobudza do rzetelniejszej roboty. Ci najlepsi powinni mieć lepsze zarobki, a firma — komfort doboru pracowników.

Pogłos wcześniejszych konfliktów cichnie, załoga jest w miarę doinformowana, z czasem stresów powinno być mniej. Wieści o obniżaniu płac są nieuzasadnione, ale pracowników mogą dotknąć pewne restrykcje, np. wstrzymanie premii, by doprowadzić finanse do względnej równowagi.

☆

O losie Klubu Sportowego i „Szarotek" będzie można mówić, gdy wyjaśnione zostaną już zasady sponsorowania klubów. Na pewno nie będzie to funkcjonowało jak dotychczas, kiedy zakład wypłacał pensje hokeistom lub dostawali oni stypendia. Wciąż utrzymujemy klubowe obiekty, a związki zawodowe rozumieją, że Klub powinien istnieć. „Szarotki" są wizytówką miasta w Polsce i na świecie, sam jako działacz klubowy nie dopuszczam myśli, że hokej w Nowym Targu może się skończyć. Ci młodzi znaleźliby się wtedy na ulicy. Sfera produkcyjna musi finansować kulturę, również fizyczną, ale wpierw trzeba zrobić wszystko, żeby zakłady nie upadły. Apeluję, by cała tutejsza społeczność, by inne zakłady też pomogły w ratowaniu Klubu — to jest Klub całego miasta.

ANNA SZOPIŃSKA

Fot. Józef Broś

Przy telewizorze

Henryk Burzec — artysta-rzeźbiarz z Zakopanego:

— Lubię telewizję, choć z braku czasu rzadko ją oglądam. Najważniejsze są dla mnie „Wiadomości", coraz sprawniej prowadzone. Wyczuwam jednak jakąś zmianę: na początku serdeczniej zwracano się do widzów, teraz jest chłodniej i z większym dystansem. Może z powodu trudnej sytuacji, w której nie wiadomo jak pocieszać i nie straszyć. Świetny jak zawsze Karol Szyndzielorz komentujący wydarzenia tygodnia. Jego program to najlepsza publicystyka telewizyjna. Interesujący magazyn „997", choć zastanawiam się, czy pokazywanie przestępstw nie stępia wrażliwości. Najchętniej „podróżuję" po egzotycznych krajach z Elżbietą Dzikowską i Tony Halikiem. Nie wstydzę się przyznać, że oglądam każdy odcinek „Panny dziedziczki".

Anna Kogutkowa z Zakopanego:

Obrady XI Zjazdu PZPR i Kongresu Założycielskiego rzeczowo relacjonował pan Bartnicki. Z niepokojem przyglądam się wydarzeniom w Baku i w krajach europejskich; sporo o tym w „Wiadomościach" i publicystyce. Mam nadzieję, że wszystko się uładzi i wyklaruje. Niewiele oglądałam filmów. Większość wyciągnięto z lamusa i trudno je dziś strawić (jak ostatnio film „Lili", choć lubię kino Lucjana Kydryńskiego). „Dekalog" Kieślowskiego (chwała mu za to, że przynosi nam zyski za granicą) chyba trochę przereklamowany. Na razie żaden z pokazanych ostatnio odcinków nie dorównał wspaniałej pierwszej części cyklu. W Teatrze Telewizji doskonały „Stary portfel" — rzecz na czasie o steranym życiem człowieku.

Antoni Król — lekarz weterynarii z Podegrodzia:

— Najczęściej oglądam ze swoimi dziećmi „Dobranockę". Dla maluchów jest sporo dobrych filmów, mniejszy wybór mają dorośli. Na ogół programy są monotonne i szare, brakuje rozrywki. Miłą niespodzianką był niedzielny włoski show. Filmy nudne. Znakomity Woody Allen to wyjątek. „Dekalog" mnie męczy, nie lubię siedząc na kanapie w niedzielę przeżywać egzystencjalnych rozterek. W publicystyce za dużo gadania, z którego nic nie wynika. Świetne są natomiast programy reporterskie „Zawsze po 21-szej" i „Sprawa dla reportera", przedstawiające ludzkie dramaty i absurdy naszego życia. Dobry jest „Kontrapunkt", w którym dyskutanci o różnych przekonaniach, często nadmiernie podekscytowani, dowodzą swoich racji. Lubię „Bliżej świata" oraz „Auto-moto fan klub".

Władysław Żaroffe — emeryt z Nowego Sącza:

— Interesują mnie programy publicystyczne i wydarzenia polityczne. Stale oglądam „Wiadomości", uważam jednak, że pan Reszczyński, świetny w „Teleexpressie", wiele jeszcze musi się nauczyć. Bartnicki i Jakubowska — obiektywni i rzeczowi. Oglądałem z zainteresowaniem kolejne „Otwarte studio". Dyskutowano nad racją stanu. Konkluzji nie było, każdy miał inne zdanie co dla nas korzystniejsze — oparcie się o Wschód czy Zachód. Patrzę na „Dekalog" oraz „Wojnę i pamięć". To dobre filmy, choć przygnębiające i przydałoby się dla odmiany pokazać także coś lżejszego, by poprawić ludziom nastrój. „997" to pożyteczny program, choć żona twierdzi, że nie może potem spać. Odpoczywam przy „Wielkiej grze" i filmach przyrodniczych. W niedzielę za dużo serwuje się nam krzykliwej muzyki.

Na sądeckich balkonach

Pewnego dnia Jacek S. zjawił się u Rafała P. i ze zbolałą miną oznajmił, że z forsą u niego coraz bardziej krucho. *Starzy* przestali inwestować w synalka, a do podjęcia zarobkowej pracy niezbyt mu się spieszyło. Dobrze, że Rafał był człowiekiem rezolutnym i zaradnym, mimo że miał lat zaledwie naście. Oświadczył, że już kiedyś sprawę dokładnie przedumał i ma pomysł na grube pieniądze. Potrzebuje tylko wykonawców.

Zgodnie z zaleceniem Rafała — Jacek przygotował sobie podstawowe narzędzia ślusarskie i skoro zmierzch zapadł, w umówiony sposób „wygwizdał" kumpla. Rafał zjawił się prawie natychmiast i poprowadził go po osiedlowych uliczkach. Krążyli dość długo. Jacek miał już nawet ochotę wypowiedzieć głośno wątpliwości co do sensu tej wędrówki, ale Rafał zatrzymał się przed pewnym blokiem i wskazując na jedno z nieoświetlonych mieszkań powiedział, że jest to „kwadrat" do zrobienia. Dla pewności wszedł jeszcze do klatki i przyciskając kilkakrotnie dzwonek przy drzwiach wejściowych stwierdził, że istotnie mieszkanie jest chwilowo puste. Sam potem stanął *na obcince*, a Jackowi polecił, by wdrapał się na balkon. Wkrótce drzwi były otwarte. Przeglądnęli mieszkanie jak najszybciej i zabrali to, co rzuciło się w oczy jako najbardziej wartościowe: radiomagnetofon „hitachi", coś z garderoby, papierosy. Straty — według oceny Alicji K. — wynosiły ponad milion złotych.

Po pierwszej udanej eskapadzie Rafał P. (bo on zaczął pełnić rolę przywódcą) postanowił dokooptować do „roboty" Pawła P. Ten zgodził się natychmiast, gdyż Rafałowi ufał bez granic. Od tego czasu ich „brygada" co kilka wieczorów wyruszała na zwiedzanie osiedla. Przyjaciół interesowały tylko te mieszkania na parterach, w których nie świeciło się światło. Jacek, zgodnie z podziałem ról, sprawdzał najpierw, czy istotnie nie ma nikogo w domu. Gdy wynik był pomyślny, szedł pod balkon i tu wspólnie z Pawłem, zachowując wszelkie środki ostrożności, przystępowali do działań zasadniczych. Zazwyczaj drzwi balkonowe szybko stawały otworem. Rafał najczęściej ubezpieczał kolegów, choć nieraz też włączał się do akcji.

Z osiedla nad Łubinką zaczęły napływać do RUSW-u co kilka dni zgłoszenia o włamaniach mieszkaniowych dokonywanych metodą „na balkon". Przestępcza grupa zadowalała się łupami różnymi. Niekiedy było to prawie zupełne „pudło", jak chociażby u Józefa L. któremu skradziono tylko butelkę wódki i lornetkę, kiedy indziej coś wartościowszego. Mieszkanie Stanisławy R. zostało ogołocone z kożuchów i dżinsowych kurtek, zaś Urszuli K. zginął sprzęt radiotechniczny. Dobra passa włamywaczy trwała przez cały grudzień.

Upłynnianiem towaru z reguły zajmował się Rafał P. Miał w Nowym Sączu znajomości i układy w środowisku paserskim. Z „elektroniką" chodzili wspólnie z Jackiem do „Żyda" na sąsiednie osiedle. I choć kupiec trochę ich w interesach oszukiwał, to jednak korzystali z jego usług, bo była to meta pewna. Z towarem charakterystycznym jeździli do Krakowa na tamtejszą tandetę. Raz jednak trafili na „minę". Było to przy sprzedaży kożuchów. Stary handlowiec, tandeciarz, obejrzał towar i powiedział — biorę. Gdy jednak przyszło do płacenia, wysupłał ledwie połowę kwoty, za jaką towar można było opchnąć. Cóż jednak mieli począć? Po milicję nie pójdą.

Był styczniowy wieczór. Jacek S. manipulował przy oknie, Rafał i Paweł obstawiali boki. Nic nie zapowiadało nieszczęścia. Rafała tknęło jednak niedobre przeczucie. Zauważył bowiem, że dwóch mężczyzn nagle zawróciło z drogi i zbliża się chodnikiem w ich kierunku. Na wszelki wypadek w umowny sposób gwizdnął i uciekł do upatrzonego wcześniej schowka. Stamtąd już bezpieczny, obserwował, co się będzie działo. Nie było dobrze. Jacek popadł w tarapaty. Po zeskoczeniu z balkonu chwilę się zawahał. Mężczyźni go zauważyli i rzucili się w pogoń. Już wydawało się, że Jacek szczęśliwie zamelinował się w klatce schodowej, jednak ścigający trafili i tam. Po chwili wyprowadzili Jacka. W kajdankach. I zaraz potem pod blok podjechał radiowóz. Rafał zrozumiał, że nastąpiła wpadka.

Głos Glinika

Nasz dzień powszedni

24 stycznia Fabryka Maszyn Wiertniczych i Górniczych „Glinik" zatrudniała 6887 osób: na pierwszej zmianie — 3781, drugiej — 1417, trzeciej — 403. Pracowników fizycznych było 5541, umysłowych — 1343, zakład zatrudniał 1262 kobiety, 532 uczniów (w tym 352 młodocianych) i 53 junaków z Obrony Cywilnej. Wykształceniem podstawowym legitymowały się 864 osoby, zasadniczym zawodowym — 3689, średnim — 1911, wyższym — 423.

Nieobecnych było 1286 pracowników. Na urlopach wypoczynkowych przebywało 536, na zwolnieniach lekarskich — 504, urlopach wychowawczych — 239 (19 mężczyzn), urlopach bezpłatnych — 120 (95 mężczyzn). Dzień wolny po pracy na nocnej zmianie miało 91 osób, nie wyjaśniło przyczyn nieobecności — 48, na delegacjach było 47 zatrudnionych, na bezpłatnych miesięcznych zwolnieniach — 20, okolicznościowych urlopach — 10, prace społeczne wykonywały 2 osoby, 1 przebywała na ćwiczeniach wojskowych.

O tym się mówi

Pracownik wydziału rotacyjnego: — *Każdy z niepokojem czeka, co będzie. Widzimy, że coraz gorzej jest z materiałami, praca się nie klei — pewnie będą zwalniać ludzi, skoro roboty nie ma. Mówi się, że na pierwszy ogień pójdą chłoporobotnicy, inni znowu gadają, że za dużo jest w „Gliniku" urzędników i to ich powinien się zakład pozbyć.*

Wanda Sychta z krajalni: — I u nas najczęściej się mówi, że bez pracy zostaną półetatowcy, a później ci, co mają ziemię i pracownicy na długich urlopach. W krajalni na razie pracy nie brakuje, ale z narzędziami krucho, trudno też dostać ręcznik czy pastę do mycia rąk. Zarobki? Przy dzisiejszej drożyźnie trudno z nich wyżyć.

Pracownik dozoru z wydziału obciążników: — *Na początku stycznia ludzie z obawą słuchali plotek o zadłużeniu „Glinika". Powiadano, że przez finansowy zator nie mamy czym płacić za materiały, że dyrektorzy na gwałt pożyczają pieniądze w bankach, byleby produkcja szła.*

Po tygodniu-dwóch nastroje były już lepsze, ale dyskusje o zmianach w polskiej gospodarce nie ustawały. Dużo gadano o planie Balcerowicza. Ludziom wydaje się, że na ekonomice to on się na pewno zna, ale życia nie zna tak, jak prosty robotnik.

Chodzą słuchy, że część załogi Fabryki będzie musiała odejść. Tak to przygnębiło najaktywniejszych ludzi z zakładowej „Solidarności", że skończyli już z wielkimi słowami, mniej narzekają na komunę, a więcej zajmują się tym, co powinien robić prawdziwy związek zawodowy. Niektórzy całkiem zmienili front: gadają, że takie posunięcia rządu u nas się nie sprawdzą i na wiosnę będzie po rządzie. Za dzisiejszą drożyznę winni się monopolistów; to nie jest cała prawda. I my — chociaż tego nie chcieliśmy — też jesteśmy monopolistami w produkcji niektórych urządzeń, a nikt nam tego nie wypomina. Wierzę w „Glinik". To dobry zakład, tu zawsze będzie można zarobić.

Samo życie

● Od stycznia w „Gliniku" nie wypłaca się już premii za niekorzystanie z lekarskich zwolnień. Wielu pracowników jest na „chorobowym", absencja w niektórych wydziałach przekracza 5 procent. Znów nie opłaca się pracować...

● Byli tacy „artyści", którzy przez szereg lat jeździli zakładowymi autobusami nie wykupując biletów miesięcznych; jeśli trafiła się na trasie kontrola, koledzy zawsze pomogli, ukrywając gapowicza — na przykład — pod stertą płaszczy. Zdarzało się, że kontroler umykał z autobusu poturbowany. Dziś, kiedy bilety miesięczne kosztują nawet sto tysięcy — społeczna kontrola zaczęła być skuteczna, a dla jeżdżących na gapę nastały ciężkie czasy. Do pracownicy organizującej dojazdy przyszedł robotnik z pytaniem: — *Kto z mojej wsi zapłacił za bilet miesięczny?* Następnego dnia do tegoż biura wpadł inny robotnik, wołając: — *Niech mi pani sprzeda bilet! Koledzy wyrzucili mnie wczoraj z autobusu!*

● W ciągu ostatnich kilku tygodni coraz więcej zatrudnionych w Fabryce domaga się posiłków regeneracyjnych, wypłacania dodatków za pracę w warunkach szkodliwych dla zdrowia itp. Pracownicy przyznający takie świadczenia twierdzą, że dzieje się tak zwykle wtedy, gdy koszty utrzymania rosną szybciej niż zarobki.

● — *Nie ma co się przejmować ciężkimi czasami* — mówią w „Gliniku". — *Po pracy obiadek „kuroniówka", wieczorem parę kieliszków „mazowieckiej", przed snem dobrze się trochę powałęsać i dzień jakoś zleci.*

Skromniej, ale bezpieczniej

Sytuacja się odwróciła: odzież ochronna zalega sklepowe półki, za to my nie mamy na nią pieniędzy — mówi **Stanisław Niemiec**, kierownik działu bhp. — W Fabryce skończyły się zapasy ubrań i środków czystości, pracownicy narzekają, jeśli nie dostaną na czas mydła czy rękawic ochronnych. Ostatnio zapanowała jakaś dziwna epidemia: niektórzy robotnicy chcą wszelkimi sposobami udowodnić, że trwałemu pogorszeniu zdrowia i chorobom, jakie przechodzą, winna jest Fabryka. Owszem, w kuźni hałas, a w odlewni zapylenie przekraczają normy, ale czy to możliwe, żeby nagle u tylu osób ujawniły się skutki szkodliwych warunków pracy?

Choć środków finansowych mamy niewiele, robimy co możliwe, by praca w zakładzie stawała się znośniejsza. W wydziale obciążników zamontowano prasę do prostowania stalowych elementów — bezpieczniejszą, działającą ciszej. Pod koniec ubiegłego roku oddano do użytku część hali nr 1 — ze sprawną wentylacją, przestronną, łatwiej da się tam utrzymać porządek. W wydziale obróbki cieplnej zakończono prace przy nowych pomieszczeniach socjalnych i fragmencie hali, a w pomieszczeniach socjalnych pozostałych wydziałów produkcyjnych zakończono trwający od dwu lat remont.

W 1989 roku zanotowaliśmy o dziesięć wypadków mniej niż dwa lata temu; najczęściej dochodziło do urazów rąk i nóg. Mieliśmy również jeden przypadek choroby zawodowej.

Komu, ile, za co?

Trwają prace nad zasadami nowego zakładowego systemu płac. Postuluje się między innymi, by zrezygnować z akordowego rozliczania pracy, przynoszącego niejednokrotnie więcej szkód, niż pożytku: w pogoni za wydajnością cenne maszyny eksploatowane są do granic wytrzymałości, niszczeją drogie narzędzia. Liczyć się powinna przede wszystkim efektywność pracy, pojmowana jako kompromis między wydajnością, jakością oraz zużyciem materiałów i urządzeń. Stosowane dotąd normy technologiczne zmuszają robotników do „papierkowych" kombinacji. W interesie Fabryki najkorzystniej byłoby zastąpić akord tzw. dniówką zadaniową, w której każdy zatrudniony byłby pod koniec zmiany rozliczany przez przełożonego z rzeczywistego wkładu pracy. Mogłoby się więc zdarzyć, że majster zaliczyłby podwładnemu tylko sześć godzin dniówki uważając, iż pozostałe dwie godziny nie przyniosły zakładowi pożytku.

Decyzje o wysokości zarobków winny być przekazane „w dół", kierownikom wydziałów, lepiej orientującym się, komu ile się należy. Pracownicy muszą mieć świadomość, iż dobre wyniki ekonomiczne ich wydziału — to lepsze płace. Powinni też być zainteresowani wyszukiwaniem i likwidowaniem niepotrzebnych stanowisk — wówczas pieniędzy do podziału będzie więcej.

Sport szkolny w Sączu

W halowym turnieju piłkarskim zorganizowanym z okazji 45-rocznicy wyzwolenia Nowego Sącza grano systemem każdy z każdym w trzech grupach wiekowych. Oto zwycięzcy:

rocznik 1977 — szkoła podstawowa nr 19 (przed szkołami nr 9, 8 i 7), najlepsi strzelcy — **Dariusz Michalik, Oskar Kantor, Sławomir Górnicki, Jakub Kulig;**

rocznik 1976 — szkoła podstawowa nr 7 (przed szkołami nr 9, 8 i 14), najlepsi strzelcy — **Piotr Kruczek, Rafał Cichoński, Bogdan Mogilański;**

rocznik 1975 — szkoła podstawowa nr 7 (przed szkołami nr 8, 9 i 14), najlepsi strzelcy — **Jerzy Wojnecki, Tomasz Leśniak, Dariusz Rams.**

Sędziowali: **Tadeusz Konieczny** i **Tadeusz Dobek.**

★

W trójboju lekkoatletycznym zorganizowanym przez Szkołę Sportów Letnich (startującą poza konkursem) drużynowo zwyciężyli (wśród dziewcząt): szkoła podstawowa nr 3 przed szkołą z Chełmca i szkołami nr 4, 13, 1; (wśród chłopców): Chełmiec przed szkołami nr 4 i 2.

Najlepsze wyniki w swoich grupach wiekowych osiągnęły:

na 50 m — **Dominika Dutka, Anita Szubryz, Anita Solarczyk;** wśród chłopców — **Mirosław Witkowski, Antoni Langer, Grzegorz Popiela;**

skok w dal — **Monika Kruczek, Agnieszka Janik, Kinga Magiera;** chłopcy — **Grzegorz Popiela, Oskar Kantor, Dariusz Serafin;**

rzut piłką — **Agnieszka Janusz, Beata Kozłowska, Justyna Leśniak;** chłopcy — **Marian Sarota, Sławomir Maler, Krzysztof Kozłowski.**

★

Mistrzostwo w tenisie stołowym (roczniki 1977-78) zdobył **Grzegorz Racoń** (SP nr 7) przed **Dariuszem Handzlikiem** (SSL), **Marcinem Cisoniem** (SP nr 2) i **Krzysztofem Kutakiem** (SP nr 9). Wśród dziewcząt wygrała **Anna Basiaga** (SSL).

★

W turnieju mini-siatkówki chłopców wygrali w dwójkach reprezentanci szkoły podstawowej nr 8, w trójkach — SP nr 2 ze Starego Sącza przed SP nr 8.

Przeżyłem piekło

3 września 1939 roku Niemcy spacyfikowali Olszówkę — wieś leżącą na pograniczu dwóch gmin: Mszany Dolnej i Rabki. Naoczny świadek tych wydarzeń **Franciszek Baran** wspomina:

— Miałem wówczas czternaście lat, ale dokładnie wszystko pamiętam. Od samego rana widzieliśmy żołnierzy niemieckich idących z Nowego Targu przez Jasionów w kierunku Poręby Wielkiej. Tą samą drogą podążali uciekinierzy. Niemcy zebrali wszystkich dorosłych mężczyzn i jako zakładników zamknęli w jednym domu. Do naszej chałupy przyszła Rozalia Czyszczoń z Rokicin wraz z córkami: 20-letnią Cecylią, 18-letnią Matyldą, 10-letnią Anastazją i 8-letnią Magdaleną. Poprosiły o schronienie. Matka rozłożyła słomę na podłodze i poszliśmy spać. W nocy obudziły nas strzały. Schroniliśmy się w piwnicy. Ale i tam słyszeliśmy odgłosy strasznej strzelaniny. Nie mogłem wytrzymać tego napięcia, więc wyszedłem zobaczyć, co się dzieje. Wszędzie się paliło, było jasno jak w dzień. Domy płonęły, nasz też, ale jakoś dziwnie, bo od dołu do góry. Zawołałem do piwnicy: — Mamo, wychodźcie szybko, bo nie zdążycie! Wyskoczyła tylko moja matka z 2-tygodniową Marysią na rękach. Potem ściana się zawaliła. Przywarliśmy z mamą do obórki. Patrzymy, a tu idzie taki niski, gruby Niemiec z karabinem wymierzonym prosto w naszym kierunku. Musiał nas jednak nie zauważyć, więc żyjemy. W piwnicy żywcem spłonęły — moja 15-letnia siostra Anna oraz Czyszczoniowa z córkami.

Całą noc paliło się nasze osiedle Barany oraz sąsiednie — Szczepaniaki. Domy, stajnie, stodoły, obory stały w ogniu. Po sadach pełno było Niemców z karabinami maszynowymi, armat i dział. Strzelano, słyszałem potworne krzyki mordowanych i ryk palącego się bydła. Niemcy dobijali wszystkich rannych, którzy wyczołgiwali się z domów.

Ukryliśmy się z matką w lesie. Rano, gdy Niemcy odeszli, wróciliśmy do osiedla. Tego widoku nie zapomnę nigdy: dopalające się domy, zabici, spalone ciała w naszej piwnicy, powykręcane, strasznie spuchnięte, tylko moja siostra — normalna.

Na drugi dzień przyszedł ksiądz. Zrobiliśmy paki, do których pozbieraliśmy ciała i pochowaliśmy wszystkich w jednej mogile na cmentarzu w Olszówce. Oprócz mojej siostry i pięciu uciekinierek z Rokicin w czasie pacyfikacji zginęli: Mateusz Baran (72 lata), Franciszek Karkula (42 lata), Jan (69 lat) i Katarzyna (39 lat) Gackowcowie oraz ich 5-letni wnuk, Julia Zapała (14 lat), Anna Gacek (15 lat), Maria Kuternoga (68 lat) i 40-letni niemowa z Obidowej, który służył w Rdzawce.

W czasie pacyfikacji spłonęło doszczętnie siedemnaście budynków.

OGŁOSZENIA

PRZETARG

Zarząd SKR w Rożnowie OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na niżej wymieniony sprzęt:

- ciągnik C-360 — sztuk 1
- przyczepa D-47 — sztuk 1
- kosiarka rotacyjna — sztuk 1
- rozsiewacz wapna — sztuk 1
- ładowacz „Cyklop" — sztuk 1.

Przetarg odbędzie się dnia 15 lutego 1990 r. o godz. 10 w bazie SKR. Przystępujący powinni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej w dniu poprzedzającym przetarg. Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

DROBNE

WIZY — do 10 dni załatwisz w Spółce z o.o. AGER Stary Sącz Świerczewskiego 3. Wyjazdy do RFN i Wiednia. Informacje tel. 322-11 wew. 424 w godz. 7—9 i 18—21.

D-49731

WŁOCHY! Pasterzy owiec, z rodziną, na stałe, zatrudnię. Oferty 3286 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

na ekranie TV

PIĄTEK — 9 II

PROGRAM I

9.00 DT — wiadomości
9.10 „Domowe przedszkole"
9.35 Teleferie TDC — „Kulig"
10.15 Kino teleferii — „Zaczarowany świat Disney'a" (3) — film animowany prod. USA
10.45 „Młody Frankenstein" — film fab. prod. USA reż. Mel Brooks
12.30 „Domator"
13.30 TTR — matematyka, sem. 2
14.00 TTR — spotkania z literaturą, sem. 2
15.30 NURT — aktualne problemy oświatowe
16.20 Program dnia, Telegazeta
16.25 „Tele — to" — wielki plebiscyt na najlepszy serial fabularny dla dzieci w 1989
17.15 Teleexpress
17.30 „Raport"
18.00 „Tryptyk biecki" (2) — „Witold"
18.25 „Rzeczpospolita samorządna"
18.45 „Weekend w Jedynce"
19.00 Dobranoc „Samochodzik z czerwonym serduszkiem"
19.10 „Teraz"
19.30 Wiadomości
20.05 Akademia filmowa — „Anna Karenina" — film fab. prod. USA, reż. Clarence Brown; wyk. — Greta Garbo, Frederic March, Naureen O'Sullivan
21.45 Sport
21.55 „Oferty Pegaza" — tele-audio-video
22.15 Spór o jutro — otwarte studio
23.15 DT — echa dnia
23.35 Spór o jutro — otwarte studio (cd.)

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego"
18.00 Kronika
18.30 „O czym się mówi"
18.50 „Maciej Pietrzyk prezentuje" — program rozrywkowy
19.30 „Dookoła świata"
20.00 „Tele-dziewiątka"
20.50 „Antyczny świat prof. Krawczuka"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Anonimo Veneziano" — film fab. prod. włoskiej, reż. Enrico Maria Salerno; wyk. — Florinda Bolkan, Tony Musante
23.10 Komentarz dnia

SOBOTA — 10 II

PROGRAM I

7.00 TTR mechanizacja rolnictwa, sem. IV
7.30 TTR produkcja zwierzęca, sem. IV
8.00 „Tydzień na działce"
8.20 „Na zdrowie"
8.55 Program dnia
9.00 Kino teleferii — „20.000 mil podmorskiej żeglugi" — film fab. prod. USA, reż. Richard Fleischer; wyk. — Kirk Douglas, James Mason, Paul Lukas
11.05 Wiadomości poranne
11.15 „Azjatycka mozaika" (2) — „Pieśni i bębny Sri Lanki"
11.45 „Bellona"
12.15 „Laboratorium" — „Ruch =życie"
12.45 Telewizyjny teatr prozy — Erskina Caldwell — „Jenny", reż. Jerzy Afanasjew; wyk. — Halina Winiarska, Henryk Bista, Jerzy Łapiński, Halina Słojewska
14.35 „Żyć" — magazyn ekologiczny
15.00 „Polityka, politycy" — Fidel Castro
15.30 Filmy o miłości — „Niekochana" — film prod. polskiej, reż. Janusz Nasfeter
16.45 „Flesz" — program muzyczny
17.15 Teleexpress
17.30 Telewizyjna giełda piosenki
18.30 „Butik"
19.00 Dobranoc „Przygody misia Colargola"
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt"
19.30 Wiadomości
20.05 „Dawno temu na Dzikim Zachodzie" — film fab. prod. włosko-amerykańskiej, reż. Sergio Leone; wyk. — Henry Fonda, Claudia Cardinale, Charles Bronson
22.40 Sport
23.00 „Tydzień w polityce"
23.10 „Piknik Country — Mrągowo '89"
23.40 Telegazeta
23.50 Kino sensacji — „Niebezpieczne zabawy" — film prod. angielskiej, reż. Nick Castle
1.15 Zakończenie programu

PROGRAM II

10.00 „Tele-9"
13.25 „Czas akademicki"
13.55 „W świecie ciszy"
14.20 Dla młodych widzów — „Jedynka w kółku" — film fab. prod. ZSRR
15.30 Małe kino — „Quirimba — wyspa szczęśliwa"
15.55 Studio sport
16.35 Program dnia
16.40 Galeria „Dwójki"
17.10 „Ballada o drodze"
18.00 Kronika
18.30 „Ordonka" (1) — fragmenty koncertu
19.30 „Alfa i omega"
20.00 „Nie tylko muzyka" — „Ideał sięgnął bruku" — rzecz o Powstaniu Styczniowym
21.00 „Muzyka i polityka" — „Szczypanie" Kiepury
21.30 Panorama dnia
21.45 Srebrny jubileusz Międzyuczelnianego Chóru Akademickiego
22.45 „Znowu w Brideshead" (6) — serial
23.40 Komentarz dnia

NIEDZIELA — 11 II

PROGRAM I

7.00 „Witamy o siódmej"
7.30 „Notowania"
7.55 „Tydzień"
8.55 Program dnia
9.00 Kino teleferii: „Rikki tikki tavi" — film produkcji indyjsko-radzieckiej
10.10 „Szkoła mistrzów" — Radosław Piwowarski
10.30 Wiadomości poranne
10.35 „Artyści dla Rzeczypospolitej — postscriptum"
11.25 „Kraj za miastem"
11.55 Telewizyjny koncert życzeń
12.40 Teatr dla dzieci: Krystyna Wodnicka „Przedziwna opowieść o Stazyjce i Placydzie"
13.35 Sportowa niedziela
14.15 „Świat umykający"
14.45 „Pieprz i wanilia — z wiatrem przez świat" — „Tam, gdzie rosną eukaliptusy"
15.35 „Panna dziedziczka" — serial
17.15 Teleexpress
17.30 „Antena"
17.50 „Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej" — Irena Santor
18.45 „Morze" — magazyn
19.00 Wieczorynka „Siostrzeńcy kaczora Donalda"
19.30 Wiadomości
20.05 „Dekalog, dziesięć" (ost.) — film TP, reż. Krzysztof Kieślowski
21.10 „7 dni — świat"
21.40 Sport
22.20 Filmy Józefa Błachowicza

PROGRAM II

9.40 „Przegląd tygodnia" (dla niesłyszących)
10.15 Film dla niesłyszących: „Dekalog, dziesięć" (ost.) — film TP
11.15 „Peryskop" — wojskowy program publicystyczny
11.45 „Jutro poniedziałek"
12.15 Powitanie
12.20 Polska Kronika Filmowa
12.30 „100 pytań do..."
13.10 Maciej Niesiołowski — Z batutą i z humorem
13.25 „Polacy"
14.15 Kino familijne: „Bajarz" (7) — „Żołnierz i śmierć" — film prod. angielskiej
14.40 Podróże w czasie i przestrzeni: „Ludzie fok" (1) — „Eskimoska zima" — film dokumentalny prod. kanadyjskiej
15.30 „Powrót do ziemi ojców" — reportaż Aliny Czerniakowskiej
16.10 Biografie: „Burgess o D. H. Lawrensie" — film dok. prod. ang.
17.10 Studio sport
17.30 „Bliżej świata"
19.00 „Wywiady Ireny Dziedzic"
19.30 Galeria „Dwójki" — Adam Myjak w Bochum
20.00 Studio sport
21.00 „Kawiarnia „Żart" — spółka z o.o." — jaka telewizja (1), wyk.: Jan Pietrzak, Krystyna Prońko, Agnieszka Fatyga, Tadeusz Drozda, Janusz Rewiński, Krzysztof Daukszewicz, Marek Groński, Krzysztof Jaroszewski, Krzysztof Jaśla i inni
21.30 Panorama dnia
21.45 Kawiarnia „Żart — spółka z o.o." — jaka telewizja (2)
22.15 „Stolik u cira" — film fab. produkcji ang.
23.05 „Akademia wiersza" — „Słowiki" K. I. Gałczyńskiego
23.10 Komentarz dnia

PONIEDZIAŁEK — 12 II

PROGRAM I

13.30 TTR mechanizacja rolnictwa, sem. II
14.00 TTR produkcja roślinna, sem. II
14.30 Telewizyjny Kurs Rolniczy — żywienie świń kukurydzą
15.30 NURT — sens życia — Ryszard III i agresja
16.20 Program dnia, Telegazeta
16.25 „Luz" — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.30 „Gorące linie" — publicystyka międzynarodowa
17.55 Wędrówki dalekie i bliskie „W stronę Prousta" — film dok. prod. belgijskiej
18.45 „10 minut"
19.00 Dobranoc „Czarodziejskie okulary"
19.10 „W Sejmie i Senacie"
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr Telewizji — Nasza klasyka: Gabriela Zapolska „Ich czworo"
21.35 Sport
21.45 „Kontrapunkt"
22.15 Wiadomości wieczorne
22.30 XXXI Międzynarodowy Festiwal Muzyki Jazzowej — „Jazz Jamboree '89"
23.15 Język francuski (14)

PROGRAM II

16.55 Język angielski (17)
17.25 Program dnia
17.30 Antena „Dwójki" na najbliższy tydzień
17.45 „Ojczyzna-polszczyzna" — „Palenie zabronione"
18.00 Kronika
18.30 „Zmagania o Polskę" (6) — „Jasna przyszłość" — serial dokumentalny prod. angielskiej
19.30 „Życie muzyczne" — tajemniczy Poldowski — córka największego skrzypka polskiego
20.00 „Auto-moto-fan klub"
20.30 „Studio hi-fi"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Heimat" — serial
22.45 Komentarz dnia

WTOREK — 13 II

PROGRAM I

8.35 „Domator" — rady na życzenie
8.50 „Domowe przedszkole"
9.15 Wiadomości poranne
9.25 „Kir Royal — z życia reportera kroniki towarzyskiej" (3) — „A plebs nic nie widzi" — serial
10.20 „Domator" — rady na życzenie
11.10 W Europie nowożytnej, kl. II lic.
12.00 Spotkania z literaturą, kl. VI
12.50 Wśród ludzi — usługi
13.30 TTR fizyka, sem. IV
14.00 TTR produkcja roślinna, sem. IV
14.30 Telewizyjny Kurs Rolniczy — Chów w cyklu zamkniętym
15.30 „Kim być?" — program dla maturzystów
16.20 Program dnia, Telegazeta
16.25 Dla dzieci: „Tik — tak"
16.50 Kino Tik — Taka: „Opowieść byczka" — serial
17.15 Teleexpress
17.30 „Spojrzenia"
17.55 „Klinika zdrowego człowieka" — choroby dróg oddechowych dzieci (2)
18.15 „Business" — program publicystyczny
18.45 „10 minut"
19.00 Dobranoc „Leśna apteka"
19.10 „Od a do z" — program publicystyczny
19.30 Wiadomości
20.15 „Kir Royal — z życia reportera kroniki towarzyskiej" (3) — „A plebs nic nie widzi" — serial produkcji RFN
21.15 Sport
21.25 „Zawsze po 21-szej"
22.05 „Kinomania"
22.45 Wiadomości wieczorne
23.05 Język rosyjski (17)

PROGRAM II

10.00 „Tele-9"
16.55 Język angielski (47)
17.25 Program dnia
17.30 „Klub ludzi z przeszłością"
18.00 Kronika
18.30 Modlitwa wieczorna z Sanktuarium Matki Boskiej Ludźmierskiej
18.50 Program publicystyczny
19.30 „Kolorowy zawrót głowy" — magazyn narciarski
20.00 „Non stop kolor" — „Koncert T'Pau" — film prod. ang.
21.00 „W kręgu sztuki" — „Wielcy fotograficy" — Jeanloup Sieff — serial
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio im. Karola Irzykowskiego „Koniec" — film produkcji polskiej
22.30 Komentarz dnia

ŚRODA — 14 II

PROGRAM I

8.05 Poznaj swój kraj
8.35 „Domator" — nasza poczta
8.50 „Domowe przedszkole"
9.15 Wiadomości poranne
9.25 „Wśród ciemności" — film obyczajowy prod. węgierskiej
10.50 „Domator" — przyjemne z pożytecznym
12.50 Fizyka — energia wewnętrzna
13.30 TTR chemia, sem. II
14.00 TTR historia, sem. II
14.30 Telewizyjny Kurs Rolniczy
15.00 Współczesna genetyka, kl. I—IV lic.
15.30 NURT rozmowy o edukacji
16.20 Program dnia, Telegazeta
16.25 Dla młodych widzów: „Latający Holender" — „Klub zdobywców oceanów"
16.50 Dla dzieci: „Trąba"
17.15 Teleexpress
17.30 „Sensacje XX wieku" — Tajemnica pustyni Negev" (1)
17.55 Telewizyjny informator wydawniczy
18.15 „Dawniej niż wczoraj"
18.45 „10 minut"
19.00 Dobranoc „Wyprawa prof. Gąbki"
19.10 „Plus" — minus" — program publicystyczny
19.30 Wiadomości
20.05 Akademia filmowa: „Czyste niebo" — film fab. prod. ZSRR
22.00 Sport
22.10 Program publicystyczny
22.40 Wiadomości wieczorne
22.55 „Wódko, pozwól żyć..."
23.30 Język angielski (17)

PROGRAM II

16.25 Korepetycje dla maturzystów: język angielski (1)
16.55 Język francuski (14)
17.25 Program dnia
17.30 „A b c" — teleturniej językowy
18.00 Kronika
18.30 Magazyn „102"
19.00 „Pokój niżej" (6) — „Nowa ramówka" — serial
19.30 „Salonowe potyczki" — spotkanie z Brychtem
20.00 „Czarno na białym" — przegląd PKF
20.40 „Przegląd muzyczny"
21.00 „Ze wszystkich stron" — „Najbogatsza" — reportaż Jadwigi Wolskiej-Stefanowicz
21.30 Panorama dnia
21.45 „Telewizja nocą"
22.30 „Wyznania hochsztaplera Feliksa Krulla" (2) — serial
23.30 Komentarz dnia
23.35 „Ekspres gospodarczy"

CZWARTEK — 15 II

PROGRAM I

8.35 „Domator" — nasza poczta
8.50 „Domowe przedszkole"
9.15 Wiadomości poranne
9.25 „Policjanci z Miami" — serial
10.10 „Domator" — to się może przydać
11.10 Historia, kl. I lic.
11.40 Ministerstwo Edukacji Narodowej informuje
12.00 Spotkanie z literaturą, kl. IV
12.50 Wśród ludzi — produkcja
13.30 TTR matematyka, sem. IV
14.00 TTR sem. IV
14.30 Telewizyjny Kurs Rolniczy — wpływ stresów na produkcję
15.00 Rytmy ciała — kiedy widzisz nie podsłuchuj
16.10 Ministerstwo Edukacji Narodowej informuje
16.20 Program dnia, Telegazeta
16.25 Dla młodych widzów: „Kwant" oraz serial animowany produkcji japońskiej „Ordy"
17.15 Teleexpress
17.30 „Poligon" — magazyn wojskowy
17.55 „Poza rok 2000" — serial
18.25 Magazyn katolicki
18.45 „10 minut"
19.00 Dobranoc „Dwa kosy i kurek z ratuszowej wieży"
19.10 „Interpelacje" (1)
19.30 Wiadomości
20.05 „Policjanci z Miami" — serial
20.55 „Interpelacje" (2)
21.35 Sport
21.45 „Lex" — magazyn społeczno-prawny
22.30 Wiadomości wieczorne
22.45 „Pegaz"
23.35 Język angielski (47)

PROGRAM II

10.00 „Tele-9"
16.25 Korepetycje dla maturzystów: język angielski (2)
16.55 Język rosyjski (17)
17.25 Program dnia
17.30 „Psychostudio"
18.00 Kronika
18.30 Program na życzenie
19.30 Zielone kino: „Morfologia i fizjologia owadów" — film przyrodniczy prod. CSRS
20.00 Wielki sport
21.00 „Ekspres reporterów"
21.30 Panorama dnia
21.45 Perły z lamusa: „Człowiek w białym garniturze" — film fab. produkcji ang.
23.15 Komentarz dnia

ILE ZA CO?

Maślany rynek. Jajka — od 350 do 400 zł, wiejski serek — 1200 zł, marchew — od 500 do 1000 zł, pietruszka — od 1000 do 1400 zł, ziemniaki — 600 zł, litr grochu „jaśka" — 6 tys. zł, bobu — 1,5 tys. zł, ośmiolitrowa miarka pszenicy — od 6 do 7 tys., bazie — 400 zł.

Cielęcina — od 7 do 19 tys. zł, mięso wołowe — od 5 do 13 tys. zł, wołowina bez kości — 11 tys., wątróbka wołowa — 12 tys., kości — 2 tys. Szynka — 17 tys., karczek — 16 tys., łopatka — 17 tys., schab — od 18 do 20 tys:, żeberka — 11 tys., boczek — 13 tys., słonina — od 8 do 10 tys., płuca — 7 tys.

Nowy Sącz, sklep mięsny w rynku: szynka gotowana — 32 tys. zł, schab — 21,7 tys., wołowina z kością — 6,1 tys., kiełbasa toruńska — 18,4 tys. Gorlice, sklep przy ul. 1 Maja: 34,5 tys., — 25,2 tys., — 6,1 tys., — 18,4 tys. zł. Nowy Targ, sklep przy ul. Kopernika: szynki od kilku dni nie było, — 22,5 tys., — 5,35 tys., — 19,9 tys. zł. (ceny z 29 stycznia).

Masło sprzedawane z samochodów: od 2,3 do 2,5 tys., cukier — 6 tys. (przy zakupie większej ilości — 5,5 tys.), 25 deka kawy „Wiener" — 9 tys., cytryny — od 7 do 9 tys., pomarańcze — 6,5 tys., banany — od 10 do 12 tys.

„Ciuchy". Ażurowa bluzka z włóczki — 40 tys., ocieplana dżinsowa kurtka — 180 tys., komplet kolorowej pościeli (2 poszwy i 2 poszewki) — 70 tys., dywan 3,5x2,5 m — 900 tys., buty „Podhale" — 150 tys., „Adidasy" — 200 tys. Elektryczny młynek do kawy — 80 tys., froterka — 280 tys., duży wahadłowy zegar — 250 tys., czechosłowacki szynkowar — 40 tys., radziecki komplet grzałek do suszenia przemoczonych butów — 45 tys., rolka austriackiego papieru toaletowego — 2 tys.

Meblościanka (szafa, zestaw półek, szafki, barek) — 2,6 mln., wersalka — 1,3 mln., stół kuchenny — 140 tys., biurko — 240 tys., młodzieżowy zestaw „Lubusz" — 1,9 mln., ławy — od 80 do158 tys. zł (ceny z 29 stycznia, sklep w Nowym Sączu przy ul. Kolejowej).

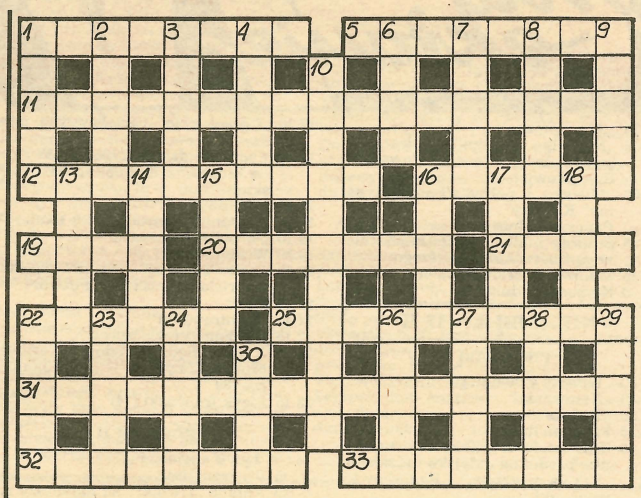

KRZYŻÓWKA NR 6

POZIOMO: 1) polski taniec ludowy, 5) pasażer bez biletu, 11) gospodarność, 12) hiszpański instrument perkusyjny, 16) średniowieczny statek żaglowy, 19) jeden u dromadera, 20) ziemne umocnienie stanowisk artyleryjskich, 21) wyraz twarzy, 22) miasto w południowo-wschodniej Szwecji, nad jeziorem Wetter, 25) petent w urzędzie, 31) przekładanie produktów do innych opakowań trwałych, 32) poprzedza sianowanie, 33) mały pokój pałacowy.

PIONOWO: 1) kamizelka ratunkowa, 2) urodził się w Nazarecie, 3) sprzęt do sportowego łowienia ryb, 4) musi je mieć podejrzany, 6) składa się z jądra i elektronów, 7) prawo swobodnego wyboru obywatelstwa, 8) miasto w woj. zielonogórskim, nad Czerną Małą, 9) choroba oczu, 10) nie pije i nie pali, 13) fizyk i astronom francuski, 14) opakowanie na pastę do zębów, 15) wnęka w murze, 16) duże kocisko, 17) pat w szachach, 18) reguła, zasada, 22) gatunek nietoperza, 23) kiesa, sakwa, 24) wieś w woj. skierniewickim, miejsce akcji „Chłopów", 26) Wrocławskie Zakłady Elektroniczne, 27) jedno z imion autora powieści „Szalejący reporter", 28) krewny w linii męskiej, 29) „zjada" początkującego aktora, 30) miasto nad Łabą, w Czechosłowacji.

„Stankos"

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 16 lutego br.

Rozwiązanie krzyżówki nr 4

POZIOMO: 1) Rytro, 6) Augur, 9) Poronin, 10) getto, 11) tarok, 12) Karpaty, 13) etyka, 16) kreda, 19) Ratak, 22) Wysowa, 23) sknera, 24) skoki, 27) kakao, 29) rabat, 33) Krynica, 34) korki, 35) burda, 36) świstak, 37) Noteć, 38) ankra.

PIONOWO: 1) regle, 2) Tatry, 3) opoka, 4) preria, 5) Angara, 6) antyk, 7) Gorce, 8) Raksa, 14) tryba, 15) krowa, 17) ranga, 18) derma, 19) ras, 20) tło, 21) iks, 25) krycie, 26) kwinta, 27) kokon, 28) karat, 29) okiść, 30) Rabka, 31) burak, 32) trama.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 4, w wyniku losowania nagrody otrzymują: **Małgorzata Kozłowska** z Sulejowa i **Bolesław Mrozowski** z Nowego Sącza.

Nagrody książkowe prześlemy pocztą.

HOROSKOP

BARAN: jeśli potrafisz zachować dystans do najbliższych wydarzeń, możesz zapewnić sobie wiele korzyści — wiarę w siebie zapewni ci nie sukces, ale emocjonalna stabilizacja.

BYK: zmienisz dotychczasowe koncepcje, ale wcale nie będzie cię to zadowalało — masz tendencje do widzenia wszystkiego w ciemnych barwach, nie daj się melancholii.

BLIŹNIĘTA: szybko pójdziesz w górę, wydźwigniesz się z kłopotów, zapomnisz o przykrościach — wybierz to rozwiązanie, które da się najszybciej zrealizować, nia odkładaj działania na później.

RAK: świadomość własnych niedostatków potrafi zahamować twoją aktywność i w ten sposób utwierdzisz się w przekonaniu o własnej niedoskonałości — bliska osoba może ci bardzo pomóc w zapewnieniu sobie psychicznego komfortu.

LEW: naucz się twardo dopominać o swoje, działać zdecydowanie, nie czekaj na przychylny zbieg okoliczności — bliska stabilizacja uczuć, choć nie obejdzie się bez konfliktów.

PANNA: dobry czas na wykazanie zdolności intelektualnych, na pokazanie co naprawdę potrafisz — nie dokonuj korekt swoich planów, wszystko możesz osiągnąć bez wielkich kosztów.

WAGA: uznanie, satysfakcja, akceptacja otoczenia, tego się spodziewasz, ale będziesz z siebie dumny — postaraj się wykorzystać sprzyjający ci czas, nie zadowalaj się tym, co już osiągnąłeś, idź dalej.

SKORPION: czekaj spokojnie na rozwój wydarzeń, obserwuj, analizuj, wyciągaj wnioski — więcej zyskasz w ten sposób niż angażując się w niepotrzebne przepychanki.

STRZELEC: po okresie niepokojów nastąpi stabilizacja, której tak bardzo oczekujesz — powstrzymaj się od moralizowania, pouczania innych, pozwól im działać tak jak chcą.

KOZIOROŻEC: skup się na poszukiwaniu wyjść z sytuacji, która niedługo może być dla ciebie bardzo trudna — nie lekceważ innych opinii, może jest w nich ziarno prawdy.

WODNIK: utarte schematy przeszkadzają ci w znalezieniu innych, nowych sposobów radzenia sobie z niepokojącymi cię zjawiskami — postępuj ostrożnie, ale zdecydowanie.

RYBY: wielkie plany mogą być szybciej zrealizowane niż myślisz — szybkie działanie, konsekwencja, spory wysiłek zapewnią ci sukces.

GABRIELA R. DANIELEWICZ

(139)

Pamiętnik sądeczanki

Nasze smutne rozważania przerwało nagłe przybycie pana Ksawerego. Zaskoczyło nas to, ponieważ subiekt nie przychodzi do nas bez zapowiedzenia. Złożył życzenia Kaziowi i przezwyciężając nieśmiałość, oznajmił oficjalnie o spełnieniu swego życiowego celu. Przed tygodniem poprosił Joachima o kilka dni wolnego i wyjechał. Otóż podczas tych dni postawił krzyże z tabliczkami w miejscach, gdzie polegli w Powstaniu Styczniowym jego znajomi. Czterdzieści lat czekał na uczczenie ich pamięci. Wcześniej nie otrzymał na to zezwolenia. Obecnie na uhonorowanie poległych przeznaczył wszystkie swoje oszczędności. Stary insurgent był dumny ze swego czynu i zebrał gratulacje. Pan August uściskał go serdecznie. — Takich ludzi nam potrzeba — rzekł z powagą.

Po wyjściu gości Joachim chodził zamyślony i szarpał wąsy.

Femcia z Nastką myły naczynia, więc poszłam za mężem do pokoju.

— No i co — zagadnęłam pozornie obojętnie — jesteś zadowolony?

— O, tak — odparł Joachim wzdychając — bardzo było przyjemnie. Ksawery wzruszył mnie. Tylko coś mi się zdaje, że Anzelm przystaje do tych... tych... anarchistów. Obym się mylił.

— Chyba się mylisz — odparłam, chociaż przeczucie mówiło mi co innego.

Joachim przeszedł parę razy pokój i ściszył głos:

— O strajkach to prawda. Ludzie mówią w sklepie o buntach na wsiach. Chłopi nie chcą pracować we dworach i wywołują niepokój. Wszystko wrze naokoło. Boję się, żeby nie ruszyli w warsztatach. Emilko — westchnął — czy Walek w coś się nie miesza? Mnie on nic nie mówi, ale wiem, że zwierza się tobie...

— Nie, nie — zaprzeczyłam gwałtownie — na kolei spokój. Możesz się nie martwić o Walka. On ma dobrze poukładane w głowie.

17 marca 1903 r.

Nagle opuścił Nowy Sącz pan Nikodem. Szykował się do nas w niedzielę na kiksa, a w piątek pod wieczór zajechał fiakier pod dom i zawiózł go na stację. Ledwo zdążył powiedzieć „do widzenia". Szybki, niespodziewany wyjazd dał nam dużo do myślenia, bo jeszcze kilka dni temu pan Nikodem zwierzał się z chęci spędzenia w Nowym Sączu lata. Pana Augusta o nic nie pytamy, po co ma zmyślać bajeczki o chorobie w rodzinie? Zresztą on sam jest czymś poruszony i nie opuszcza domu. Tylko lampa pali się u niego niemal do brzasku.

23 marca 1903 r.

Już drugi dzień wiosny kalendarzowej. Na Piekle roztopy, topimy się w kałużach, za to w południe słońce przeziera przez szarość sklepienia i różowe promyczki napawają nas otuchą. Po południu niebo zagorzało i zerwała się wichura. Ogołocone gałęzie pochylają się nisko, łomocząc. W domu wywiało ciepło i musiałam drugi raz rozpalić w pokoju. Nie było nikogo, więc narzuciłam szal i poszłam do drewutni, gdy wbiegł do sieni Walek, zdyszany i wzburzony. Zostawiłam wiadro i zawróciłam. Syn wyciągał coś zza fersztalunku.

— Stało się coś? — wyrwało mi się z niepokojem.

— Tak. Policja szuka pana Nikodema. Widocznie coś przeczuwał, skoro uciekł. Tylko ani słowa tatusiowi.

Syn wahał się, jakby chcąc coś jeszcze powiedzieć. Rozwaga dodała mi odwagi i przełknęłam ślinę, zanim zapytałam obojętnie:

— Czy spodziewasz się rewizji?

— Wszystko możliwe — odparł z ulgą — i dlatego na wszelki wypadek rzuć to, mamusiu, pod blachę.

Podał mi plik papierzysk i nie oglądając ich rzuciłam na pastwę płomieni.

— Czy u pana Augusta już byli? — odezwałam się po dłuższej chwili.

— Nie wiem — nie widziałem go parę dni. A na ulicy nikt nic nie mówił?

Zaprzeczyłam ruchem głowy. Do kuchni weszła Femcia i zaczęła się rozmowa o czym innym. Walek wybiegł z domu i wrócił późnym wieczorem.

Okazało się, że tajniacy byli już u pana Augusta, jednak bez skutku. Niczego podejrzanego nie znaleźli. Nasz sąsiad wywarł na nich dodatnie wrażenie i widać uwierzyli w łączące go pokrewieństwo z panem Nikodemem i w jego nieświadomość co do socjalistycznych ciągot rzekomego siostrzeńca. Pan August odetchnął z ulgą i przyszedł wieczorem do Joachima na kiksa.

Po kilku dniach

Chirurg Maurycy Zauderer przechodzi w stan spoczynku. Ponad trzydzieści lat leczył mieszkańców Załubincza i teraz, gdy gmina ma być przyłączona do miasta, odchodzi. Nie będzie potrzebny lekarz gminny, skoro stanowić będziemy część miasta. Żałujemy pana Zauderera, bo dobry to człowiek i dla chorych miał słowo pociechy. Może rzeczywiście łaknie odpoczynku ze względu na podeszły wiek? Zostanie jeszcze do końca roku.

(ciąg dalszy nastąpi)